Nr. 215 We Lwowie, Czwartek dnia 18. Września 1879. **XVIII. Rok.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . „ . . .
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji po 7 złr. 80 cent.
Włoch, Turcji i księstw Naddun.
Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Lwów d. 17. września.

(Zjazd trzech kanclerzy. — Sprawa majora Liegnitza. — Artykuł *National Ztg.* — Centraliści przymilają się Taaffemu. — Podróże p. Stremajera i zjazd Czechów u nim. — Z wiecu młodoczeskiego. — Wyjazd Riegera do Hohenwarta. — Nuncjusz ks. Jacobini w Gasteinie.)

Sensacyjnym wiadomościom niema końca. Car wprawdzie żyje, a wieść o jego śmierci była prostym manewrem giełdowym, ale za to mamy w perspektywie zjazd w Wiedniu trzech kanclerzy. Wiedeńska korespondencja *Standarda* przynosi nam tę wiadomość. Podnosi ona zapomnianą już od tygodnia pogłoskę, że podczas zjazdu w Aleksandrowie monarchowie naradzali się nad sposobem pogodzenia Bismarka z Gorczakowem. Otóż ponieważ Bismark oświadczył wręcz, że nie pojedzie do Baden-Baden dla odwiedzenia Gorczakowa, a Gorczakow podobnież odmówił złożenia wizyty Bismarkowi w Berlinie, przeto postanowiono myśl, aby Gorczakow niby to przypadkowo znalazł się w Wiedniu podczas zapowiedzianego tam pobytu Bismarka i niby to przypadkowo spotkał się z nim w salonie Andrassego. Jednakże, dodaje korespondent *Standarda*, Gorczakow wzdraga się podobno przed wykonaniem tego planu i jeżeli wytrwa w tem wzdraganiu się, wtedy niezbędnem jest — zdaniem ciągle tego korespondenta — że otrzyma dymisję od cara.

W tem doniesieniu *Standarda* musi być coś prawdy, bo równocześnie podnosi tę samą pogłoskę berlińska korespondencja *Pester Lloyda*, układana jak wiadomo w biurach Andrassego. Ubolewa ona także nad tem, że z powodu zawziętości Bismarka i Gorczakowa, w tej mierze pojednawcza misja podjęta przez koronowane głowy. Donosi, że już nawet noszono się z planem zastąpić Bismarka panem Radowitzem, ale Gorczakow miał właśnie oświadczyć, że skoro niema ochoty widzieć się z samym Bismarkiem, to tem mniej życzy sobie spotkać się z jego „doublurą" (*avec sa doublure*). Jednakże w Berlinie nie wierzą w to, dodaje ten korespondent *Pester Lloyda* — z gniewów Gorczakowa i z jego rozmowy z korespondentem *Soleil*.

Właśnie ta okoliczność, że Gorczakow dla wylania swej żółci wybrał sobie kreaturę p. Decazesa (*Soleil* jest bowiem organem orleanistowskim), uwalnia sfery berlińskie od zbytniej troski. Inna rzecz gdyby Gorczakow konferował był z którym dziennikarzem republikańskim; świadczyłoby to, że Moskale mają już ściślejsze stosunki z republikanami, że zamiary Gorczakowa podziela Gambetta lub co najmniej Waddington. Ale skoro się udał do obozu monarchicznego i przed nim spowiadał się ze swej nienawiści do Niemiec, to nietylko skompromitował się sam wobec Niemiec, ale nadto złożył namacalny dowód, że jeszcze nieskończenie wiele wody upłynie, zanim dojdzie do przymierza Moskwy z Francją. Ta najbliższa jest przyszłość przeciw której krok Gorczakowa zamiast straty przyniesie Bismarkowi korzyść, bo przez niego rzuci niezgody w społeczeństwo francuzkie. Orleaniści będą się chełpili, że gdyby oni objęli ster rządów we Francji, to natychmiast mogłoby przyjść do skutku sojusz Francji z Moskwą i Moskwa byłaby przyjaciółką swej odwetowej. A chełpieniem się tem swojem nic nie uzyskają, jeno osłabią cokolwiek stronnictwo republikańskie, które z tego powodu będzie się musiało zwracać, znacznie się umniejszy, że to monarchji. I koniec końców Bismark wyciągnie zysk z rozmowy Gorczakowa z p. Peyramontem.

Jednakże z tem doniesieniem *Pester Lloyda* wcale nie licuje zachowanie się pism berlińskich, szczególnie wpływowych. Od tygodnia cofają się one przecież wyraźnie przed Moskwą i usiłują nawet w drobnostkach wszystko naprawić, co przeciw Moskwie nabroiły. W gorliwości swej reparacyjnej wydobyły nawet na stół sprawę kradzieży, dokonanej w Petersburgu u majora Liegnitza. Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie że na wiosnę b. r. rozeszła się wieść, iż major Liegnitz, wojskowy *attaché* ambasady niemieckiej, został okradziony i to w ten dyplomatyczny sposób, że zabrano mu rozmaite dokumenta, plany fortec moskiewskich, tajemnice wojenne etc., a nie tknięto wcale pieniędzy i kosztowności. Podejrzenie kradzieży padało na rząd moskiewski. Tymczasem dzisiaj po pół roku przypomina sobie tę sprawę *Nordd. Allg. Ztg.* i rehabilituje Moskali, bo w liście własnoręcznym Liegnitza twierdzi, że właśnie pokradziono u niego same tylko pieniądze i kosztowności, a nie tknięto wcale dokumentów i aktów dyplomatycznych. Rehabilitacja po pół roku, to nieco zapóźno, aby wiarę wzbudzić, a jak raz w porę, aby pokazać, że się chce Moskali ugłaskać.

Hasło głaskania Moskali dała *Nordd. Allg. Ztg.* Do niej przyłącza się dzisiaj *National Ztg.*, i jak pierwsza nie mogła zrozumieć, skąd powstała pogłoska czy legenda o nienawiści kanclerzów, tak druga nie jest w stanie pojąć, o co właściwie mogłaby Moskwa wojować z Niemcami. „Wojny się nie prowadzi — pisze ona — dlatego że się czuje gniew do kogoś. Tak postępować mogą wprawdzie indywidua, ale nie państwa. Trzeba czegoś więcej, aby się na nie wybrać! Uważa się ona za zawiedzioną, widzi że poniosła ciężkie ofiary, a tymczasem jej wpływ upadł na półwyspie Bałkańskim, a wzrasta natomiast wpływ Austrji. Ale przecież Niemcy temu nie winne. Nie one zawiodły Moskwę, lecz tylko Moskwa zawiodła się w swych własnych illuzjach. Któż każe jej przypuszczać, że Niemcy przez przyjaźń dla niej będą działały na szkodę Austrji? Niewłaściwie także wybrała ona sobie, że nasze ustawy celne i cała polityka ekonomiczna skierowana jest głównie przeciw niej. Boć przecie i Austrja, z którą żyjemy na stopie przyjaźnej, również dotknięta została tą polityką, a jednak się nie skarży. Nie możemy więc dopatrzyć się rozsądnych powodów do tej nienawiści, z jaką Moskale przeciw nam występują, ale gdybyśmy nawet przypuścili, że jest umotywowana, to jeszcze nie widzielibyśmy w niej nic takiego, coby nam groziło mogło. Bo jak powiedzieliśmy — wojny się nie prowadzi dla zaspokojenia jakiego uczucia, lecz prowadzi się ją dla jakiegoś rezultatu, dla pewnych celów.

„Otóż nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, jakiby to był rezultat takiej wojny, nie możemy pojąć, jak wyglądałby ten traktat pokoju, któryby spisano po tej wojnie, nie przewidujemy, jakie obowiązki mogłaby Moskwa w razie zwycięstwa na nas nałożyć. Co prawda byłoby to samo, czegobyśmy my w razie zwycięstwa od niej żądać, i dlatego właśnie, że nie możemy sobie wyobrazić, jakby się to zwracać, i jak wyglądałby ten traktat pokoju, nie widzimy w ogóle możebności wojennego starcia z Moskwą."

Ubolewać tylko wypada nad brakiem wyobraźni i rozciekawieniem umysłu u autora tego artykułu. Siłą rozumowania stoi on na tym poziomie, co sprawozdawca artykułu w *Nordd. Allg. Ztg.* o przyjaźni kanclerzy. Jednakże przytoczyliśmy ten artykuł, bo jako wzór w zachowaniu się prasy berlińskiej względem Moskwy zasługuje bardzo na uwagę.

Mianowany jeneralnym prokuratorem były minister sprawiedliwości Glaser złożył swój mandat jako poseł do sejmu dolno-austrjackiego. Wybrany on jest ze śródmieścia we Wiedniu (przy wyborach do Rady państwa przepadł) — wybór na jego miejsce może najciekawsze wyobrażenie dać o tej opozycji. Okręg śródmiejski, który wybrał już do Rady państwa dość sprzecznych czterech kandydatów; obecnie opinia miasta Wiednia, która tuż po linckim zjeździe centralistycznym chwilowo zaczęła ostro przeciw Taaffemu się zwracać, znacznie się zmieniła, i kto wie czy przy wyborze do sejmu dolno-austrjackiego w miejsce p. Glasera nie poniesie jawnej klęski opozycja centralistyczna. Cóż bowiem powiedzieć, gdy już i *Nowa Presse*, która zerwała była wszelkie mosty między sobą i swoją kliką a gabinetem koalicyjnym — poczyna zapewniać, że w Lincu nie powzięto uchwały, iż nikt z centralistów nie może wstąpić do gabinetu Taaffego, tylko gdy wniosek ten się pojawił, „stanowczo" milczano.

To stanowcze milczenie możnaby uważać za coś gorszego jeszcze od formalnej uchwały. Zdaje się jednak, że gdyby była „stanowcza" w tej mierze jednomyślność w linckim komitecie tryumfu (na walnem posiedzeniu o tem wcale nie mówiono), to byłaby niezawodnie w jak najjaskrawszej uchwale się uwydatniła, — trzeba bowiem znać centralistów. Ale na co domysłów, wniosków, skoro *Nowa Presse* daje teraz autentyczną interpretację temu „stanowczemu milczeniu." Teraz — po zjeździe linckim zapewnia, że o wstąpieniu kogobądź z opozycji centralistycznej do gabinetu Taaffego już ani myśli niema i być nie może; owszem nawet zaznacza, że do gabinetu Taaffego już weszli dwaj członkowie lewicy, a Stremayer i Horst do dymisji się nie podadzą.

Otóż teraz ta sama *Nowa Presse* przyznaje, że na wypadek, gdyby kogo z centralistów hr. Taaffe powoływał do gabinetu — „należałoby się już obecnie zastanowić, czy powoływani mają posłuchać i wstąpić do gabinetu, albo czy też przez odmowę mają się przyczynić do tego, aby na 6 lub 8 lat ustaliły się rządy przeciw stronnictwu wierności konstytucyjnej, które jednak, rzecz naturalnie nic nie mogą przedsiębrać przeciw konstytucji, bo ta broniona jest dość silnym — ale ono na każdy sposób mogłyby stronnictwu i jego nabytkom wyrządzić szkodę, której ogrom każdy sam przedstawić zdoła."

Kiedy ich Taaffe do stołu zapraszał, srodze się zaperzyli; teraz kiedy ich w trąbę puszcza, same się wpraszają, a niebawem gotowi są oświadczyć z powodu, że nikogo z nich za kołnierz przez żandarmów nie wpakował do gabinetu.

Wczoraj miał minister Stremayer przybyć do Liberca (Reichenberg) w Czechach, głównie w interesie otwarcia laboratorjum chemicznego przy rządowej szkole przemysłowej. Może się p. Stremajer zechce przy tej sposobności zetknąć z Czechami. Wątpimy jednak, aby mile został przyjęty. Z powodu wiadomej nam mowy p. Stremayera, jaką wygłosił w Cieszynie, gdzie prawił o pojednaniu narodów przez równouprawnienie jako ważnej podwalinie państwa, pisze *Politik*:

„Spodziewamy się od p. Stremayer energiczne, że będzie pilnował swoich urzędników, aby zasadę równouprawnienia zadość czynili. Przedewszystkiem zaś na podstawie antecedencyj p. Stremayera należy pochwalić, że się zdaje przeszłości stronnictwo prawno-polityczne, 16 lat za swoje przekonania walczyło i cierpiało, — niechajże nikt nie sądzi, iż da się ono za nos wodzić. Nas nikt nie wyjedzie w pole, i bardzo dobrze wiemy, kto jest dobrej chęci dla nas. Po prawie 16 latach musimy się trzymać twardego prawidła: *do ut des, facio ut facias!* Gabinet Taaffego może tylko o tyle na nas liczyć, o ile my na jego energię i wytrwałość liczyć możemy."

I dzisiaj nie otrzymaliśmy *Narodních Listów*, nie znamy przeto dokładnie całego przebiegu wiecu młodoczeskiego — właszcza motywowania pojedynczych punktów rezolucji i mów w ogóle. O ile wnosić możemy z pism półurzędowych, rozprawiano tak, że gdyby we Lwowie w setnej części to dozwolono, zostałby wiec rozwiązany.

Pisma staroczeskie milczą o wiecu i jego działalności; tylko dzienniki niemieckie szydzą; oppozycyjne pisma centralistyczne, które tak pochopne były do sojuszu z młodoczechami, jako frakcją liberalizmem doktrynerskim zarażoną, także się od młodoczechów teraz odsuwają. Federalizm — samorząd całej korony Czeskiej — słowiańska polityka na zewnątrz — tego zanadto nawet żydowskiemu liberalizmowi, mimo rzucania się młodoczechów na szlachtę, katolicyzm i mimo powszechnego głosowania.

Zresztą na serjo brać nie można polityków, którzy na wiec z szczegółowo opracowanym programem przybyli — a na samym wiecu mimochodem — jakby wycieczkę do której ulubionej piwiarni — uchwalają na wniosek jednego człowieka prawo powszechnego głosowania, którem się w Europie tylko tyrani posługują, a które w Ameryce oddało kraj w ręce tyranii motłochu. Wzniosłe w teorji, jest ono dotąd potworą w rzeczywistości.

Rzecz godna uwagi przytem, że powiaty Slański i Welwarnski demonstracyjnie uchyliły się od wiecu młodoczeskiego — a przecież są to gniazda młodoczeskie!

Jak słychać, d. 23. b. m. mają się zebrać wszyscy posłowie czescy, którym przedłożony będzie do formalnej uchwały wniosek względem obesłania Rady, wraz z wypracowanym przez Riegera projektem deklaracji, którą Czesi złożą na wstępie do Rady państwa. D. 15. bm. miał Rieger udać się do Wiednia na naradę z Hohenwartem.

Pogłoski o układzie stolicy apostolskiej z Bismarkiem, tudzież o powierzeniu tej sprawy nuncjuszowi we Wiedniu, ks. Jacobiniemu, nabierają niemal pewności z powodu, że ks. Jacobini już przybył do Gasteinu. Równoczesne przybycie tam księcia Hohenlohego, ambasadora niemieckiego w Paryżu, nie stoi w związku z tą sprawą.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 15. września.

(*X.*) Nareszcie i Priepole zajęte, czyli okkupacja stanowisk strategicznych nad Limem dokonana. Wawrzynów chwały armia austro-węgierska nie znalazła sposobności zerwać tym razem, lecz oby jej nigdy nie przyszło zrywać w tych stronach krwawych wawrzynów okkupacyjnych! Nie tak myśli *Gołos;* podług niego linia Limu nic nie warta — trzeba się dalej posunąć, zmieniwszy politykę ogólną.

Porta naprawdę dotrzymała konwencji ze ścisłą lojalnością, a nadeszła tu nota Savfeta baszy stwierdza to już w zupełności. Nota ministra spraw zagranicznych Porty nosi wprawdzie charakter osobisty, gdyż wyraża żal z powodu ustąpienia hr. Andrassego; lecz co już nie jest osobistem, to wyznanie, że Porta przekonała się, iż polityka austro-węgierska nie jest skierowaną przeciw interesom Turcji, lecz przeciwnie odpowiada zadaniom, jakie sobie postawił rząd sułtana dla nowego skonsolidowania państwa.

Długiego wprawdzie, i niestety dla bardzo dobrych racyj, Porta potrzebowała czasu, aby przyjść do tego przeświadczenia. Przyszła na teraz ku tem większemu pożytkowi polityki austro-węgierskiej; lecz czy na długo? Wszystkie znamiona mówią, że wezyrat Mahmuda baszy wschodzi już na horyzoncie pałacu, a nawet osławiony Ghazi Osman, choć staroturek, zawadza gabinetowi moskiewskiemu. Dobrze więc, że pozycje Limu zajęte zawczasu, zanim przyjdzie do nowych eksperymentów moskiewskiej polityki w Stambule. Może też skłoni ją to nawet do wolniejszego tempa na tem polu, bo nie do odwrotu jeszcze.

W Belgradzie lepiej się powiodły zabiegi moskiewskie. Mimo zaprzeczeń półurzędowych o żywych w tych czasach stosunkach między Petersburgiem a Niszem, przyjaźni moskiewskiej, jak tu już dokumentnie wiadomo, zawdzięcza monarchia złożenie *ad acta* umówionej konwencji kolejowej i handlowej pomiędzy nią a księztwem Serbskiem. Przyjaźni też moskiewskiej zawdzięcza ona mianowanie p. Torniellego posłem włoskim w Belgradzie.

Pomimo tej nominacji stosunki między Wiedniem a Rzymem nie są wcale zakłócone. W zaprzeczeniu urzędowem o wpływie tutejszego gabinetu na ogłoszenie broszury pułkownika Haymerlego podniesionem jest, że gabinet włoski, oceniając słusznie naturę tych stosunków, nie zrobił żadnego kroku w tej materji. Stosuje się to do znanych w Rzymie zapatrywań Andrassego, że cele agitacji związku „Italia irredenta" zwrócone są głównie przeciw własnemu gabinetowi a nie przeciw Austrji. Tym argumentem zwalczał tu ustępujący minister zapatrywania nader rozprzestrzenione w pewnych sferach, że Włochy są przeciwnikiem stale czyhającym na zadanie ciosu monarchii, który też uprzedzić należy. Utrzymując to zapatrywanie, przyczynił się niezawodnie niemało do utrzymania dobrych wzajemnych stosunków w latach ubiegłych. Zupełnie ostatniemi czasy stosunki te musiały się nawet polepszyć, skoro z gabinetu króla Humberta nie wahają się nominacji p. Torniellego przypisywać „intrygom" w ministerstwie Cairoliego, bez związku z ogólną polityką, a podnoszą osobistą życzliwość króla Humberta dla monarchii.

Dwa dzienniki tutejsze, liczące się do lepiej informowanych, narobiły tu dzisiaj senzacji, notując symferopolskie pogłoski o jakichś nadzwyczajnych wypadkach w Liwadji, ba, o śmierci nawet cara Aleksandra II. Sądząc ze szczegółów podanych, wiadomości te nie noszą na sobie cechy autentyczności; lecz to się wydaje arcyprawdopodobnem, że jeżeli polityka moskiewska, prowadzona przez ks. Gorczakowa, czy przez Milutyna, czy przez kogo trzeciego, nie przestanie z taką usilnością pracować nad nowem dziełem oswobodzenia zewnętrznego, to zanim doprowadzi do zerwania moskiewsko-niemieckiego, recte mówiąc moskiewsko-austrjackiego, wprzódy zamęczyć może własnego cara, do śmierci, albo do abdykacji.

Czy rozumnem, czy stosownem było, że w takiej chwili — na wczorajszej konferencji stronnictwa młodo-czeskiego w Pradze podniesiono solidarność interesów słowiańskich, i apoteozowano „bezinteresowność i humanitarność polityki moskiewskiej?" Tutaj dziennikarstwo centralistyczne zwróciło głównie uwagę na nieumiarkowanie antonomicznych żądań. Tego dość trudno dopatrzeć; lecz natomiast zastanawiającego się polityka, a cóż dopiero mającego odpowiedzialność za przyszłość państwa, uderzy i do głębokiego rozmysłu doprowadzi to gorące podniesienie solidarności słowiańsko-moskiewskiej i jednogłośne przyjęcie takiego punktu. Wiele też co najmniej przesady jest w nazwaniu prawa węgierskiego „wyrywaniem języka Słowianom", prawa czyniącego naukę języka węgierskiego obowiązkową w szkołach Węgier; czyż nie prędzej jest „wyrywaniem języka" robienie języka moskiewskiego wykładowym w szkołach ludowych polskich i małoruskich, lub choćby tylko zaprowadzenie poprawnej urzędowej mowy bułgarskiej, alias z kiepska moskiewskiej, przez humanitarną Moskwę, korzystającą z bezinteresownego pobytu czasowego w Bułgarji! Na szczęście, sześciu tylko reprezentantów wczorajszego zebrania zasiądzie w nowej Radzie państwa austrjackiej. Lecz i ten krzyk rasy i światoburczej nienawiści nie ułatwi jej zadania, i nie podniesie spraw czeskiego narodu!

Otwarcie Rady państwa opóźnia się ponad wszelki rachunek. Słyszałem o terminie „postanowionym" na 28. b. m., ale i ten nie został ogłoszonym. Zapewne dopiero po powrocie cesarza z polowań styryjskich ogłoszenie nastąpi.

Walne zgromadzenie

galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

(Dokończenie.)

Oddział Tarnopolski Towarzystwa przedstawił zgromadzeniu następujące wnioski: „Komitet poleci swoim delegatom na kongres Towarzystw rolniczych, aby na kongresie stawiali wnioski 1) o zaprowadzenie cła ochronnego na zboże i wyroby mączne, 2) uregulowanie taryf kolejowych, 3) przeniesienie zarządów kolejowych do kraju i uzupełnienie sieci kolei krajowych, 4) zniżenie podatku gorzelnianego i 5) otworzenie kredytu w banku dla właścicieli ziemskich i założenie filji banku w Tarnopolu.

Oddział stawia w końcu wniosek dodatkowy, aby dla obrony tych spraw na kongresie wysłano hr. Pinińskiego.

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Dyrekcja wiejska nie poprzestając na ujęciu w jedną organizację właścicieli ziemskich, postanowiła rozciągnąć takową i do miast. Wydano jednak jak najwyraźniejsze zlecenie okręgowym miejskim, aby zaprosić do wspólnego koła jedynie tylko ludzi poważnych i spokojnych, unikając starannie wszelkiego rodzaju zapaleńców. Jakkolwiek to ostatnie zlecenie mogło było dać wiele do myślenia ludziom głębiej sięgającym w przedmiot, i osłabić zaufanie do władzy naczelnej; nikt jednak ówcześnie nie zwrócił na to uwagi, ponieważ przy wielkim nastroju ducha i właściwej narodowi polskiemu szlachetności serc, nikt nie śmiał posądzać rodaków, bez względu na zajmowane przez nich stanowisko, o obłudę i szkodliwe zamiary. Wiara w uczciwość polityczną każdego i wszystkich była powszechną, i ta nigdy zawiedzioną nie została, co niewątpliwie będzie szczytnem świadectwem dla tej epoki wobec następnych pokoleń.

Jedynym wyjątkiem w tej mierze, ale wyjątkiem brzemiennym w szkodliwe następstwa, byli poplecznicy polityki Wielopolskiego, wchodzący do składu dyrekcji wiejskiej. Najlepszym dowodem ich złej wiary jest tajemnica, jaką pokryli dalsze swoje zamiary i główny cel, dla którego wytworzoną została organizacja wiejska. Niepotrzebowali zaś ukrywać takowych ani przed Wielopolskim, ani przed Moskalami, przeciwnie ujawnienie przeprowadzanych robót, zapewniało im jak największe uznanie w kołach rządowych. Znając jednak usposobienie kraju, znając uczucia patrjotyczne tak właścicieli ziemskich, jakoteż najpoważniejszych nawet żywiołów miejskich; nie śmieli wypowiedzieć jawnie ułożonego przez siebie programu politycznego, z obawy odosobnienia, któreby ich skazało na zupełną bezsilność. Za wzorem niektórych mężów stanu, opierających działanie swe na kłamstwie i podstępie, zamierzyli wyzyskać dobrą wiarę przedniejszych warstw polskich, i nieznacznie poprowadzić je do obozu nieprzyjacielskiego. Zręcznie więc bardzo przybrali pozory niby nieprzyjaźne rządowi, wymagające tajemnicy, co podtrzymywało złudzenie stowarzyszonych o zamiarach władzy naczelnej, zgodnych z życzeniem narodowem.

Samo już przeprowadzenie organizacji wiejskiej, choćby ta zachowywała postawę bierną, było już wielkiem nieszczęściem, rozdzielając za wzorem dawnych targowiczan siły narodu, w chwili, w której największa jedność mogła tylko była uchronić od klęsk, i zapewnić lepszą przyszłość.

Ogromna większość pragnęła kierunku, płynącego z jakiegoś koła poważnego, zdolnego ująć losy narodu w swoje dłonie; ta sama większość pojmowała niepodobieństwo rozpoczęcia walki natychmiastowej, gotową jednak była do wszelkich prac i ofiar, zdolnych z czasem uczynić ją możliwą, w czasie i okolicznościach najwięcej odpowiednich dla dzieła tak olbrzymiego.

Członkowie dyrekcji wiejskiej byli ówcześnie panami położenia. Mieli środki w ręku, licząc do swego grona ludzi najmożniejszych, a przy pomocy doskonale urządzonej organizacji, z łatwością mogli oddziałać na kraj cały. Przy pierwszem starciu otwartem z przyszłymi motorami powstania zostali oni zupełnymi zwycięzcami. Miało to miejsce po ogłoszonych tak nazwanych ł a s k a c h cesarskich, zaprowadzających Rady miejskie i powiatowe. Zapaleni zrobili wniosek, zmierzający do odrzucenia wszelkich ustępstw gabinetu petersburgskiego; wzywali ludność o nieprzystępowanie do wyborów. Wystąpienie ich jednak nie znalazło żadnego uznania, a nawet mowcy, popierający tę myśl, publicznie przed kościołem św. Krzyża zniewoleni byli do milczenia. Nie wspominając już o wyższych, ale niższe warstwy ludności warszawskiej przybrały względem nich postawę nieprzyjaźną. Bezwątpienia była to chwila najstosowniejsza dla przeważniejszych żywiołów do odzyskania utraconego stanowiska przez ujęcie losów narodu w swoje dłonie. W tym jednak celu nie należało zatrzymywać organizacji na osobach możnych i inteligencji miejskiej i wiejskiej, ale wypadało takową przeprowadzić do ostatnich krańców społecznych.

W dawnych czasach, w epoce silnie narysowanej różnicy stanów, w chwili jednak niebezpieczeństwa, tak nazwane ciury obozowe stawały obok starszej braci, odnosząc z nią wspólnie zwycięztwa. Podobne zbliżenie najrozmaitszych stanów można było dostrzedz w pierwotnem poruszeniu warszawskiem. Były zatem materjały odpowiednie do wytworzenia siły w kierunku zgodnym z życzeniem narodowem. Organizacja taka nie byłaby wcale zapowiedzeniem natychmiastowej walki; można przysposabiać powstanie nie wywołując takowego, tak jak państwa europejskie przysposabiają się ciągle do wojny, chociaż jej ciągle nie prowadzą. Właśnie tylko organizacja tego rodzaju mogła powstrzymać niewczesny wybuch; ujęcie różnych warstw społecznych w jeden związek, ubezwładniłoby najzupełniej zwolenników natychmiastowego powstania, i tak jak w czasie wyborów, tak i później nie wywieraliby oni w kraju najmniejszego wpływu.

Dzieło jednak tego rodzaju, jako ostatecznie nieprzyjaźne rządowi najezdniczemu, nie zgadzało się z widokami Wielopolskiego i dyrekcji wiejskiej. Utrzymanie wysokich stanowisk, jakie zajmowali, zależnem było od stłumienia narodowego poruszenia; dążyli więc do tego z gorączkową niecierpliwością, nietylko nie przebierając w środkach, ale właśnie używając najnikczemniejszych.

Bolesławita w kilku wyrazach maluje dokładnie ówczesne położenie. Oto co mówi:

„Nie było dnia, żeby się nie zbierano gdziekolwiek w ulicach, w kawiarniach, w pomieszkaniach młodzieży, na przechadzkach. Tu rodziły się projekta manifestacji niespodziewanych, które nazajutrz w ulicach wszyscy sobie powtarzali od ucha do ucha, o których na tydzień wprzód często wiedziały dzieci i stróże kamieniczni, jedna tylko policja nie wiedziała o niczem."

Rząd najezdniczy okazał słabość nadzwyczajną, nie mogąc ująć spiskujących i zgnieść poruszenia w samym zarodzie.

Wielopolski otrzymawszy najwyższą władzę w dawnem królestwie Kongresowem, chciał okazać się zręczniejszym od jenerałów moskiewskich, i zamierzył przytłumić ruch za pośrednictwem siły wydobytej z samego łona narodu. Zaiste pomysł tego rodzaju, może zadziwiać swoją nadzwyczajnością, człowieka najbardziej przedsiębiorczego; od chwili jednak mniemanego zwycięztwa odniesionego w Petersburgu, Wielopolski nie wątpił o niczem, a lekceważąc kraj uważałby za ubliżenie stosować się do jego życzeń i wyobrażeń, ale właśnie postanowił takowe wytworzyć sztucznie, opierając na tak kruchej podstawie dalsze działanie.

Punktem wyjścia do walki z rządem tajemnym i nieujętym, a mimo tego potężnym i wstrząsającym krajem, były właśnie owe wieści rozpuszczone zręcznie przez jego stronników, o przysposabianej rewolucji socjalnej i o zagrożonych podstawach społecznych. Nadanie organizacji komitetu centralnego miana czerwonych, miało na celu przerazić możniejsze warstwy, i nakłonić je do obrony, przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, czychającemu na ich życie i majątki.

Dotychczas dwa odrębne obozy polskie, znane były pod mianem dyrekcji wiejskiej i komitetu centralnego; umysł jednak ludzki lubi nazwy, oznaczające bliżej przedmiot co do jego treści wewnętrznej; w braku więc innego wyrażenia c z e r w o n i, a przez sprzeczność b i a l i, zostały przyjęte z różnem jednakże zupełnie zastosowaniem, a tem samem sprzecznem z życzeniami ludzi, stojących u steru rządu. Wielopolski chciał aby czerwoni uważani byli za rewolucjonistów socjalnych, a ogół patrzył na nich jako na ludzi dążących do wypędzenia Moskali z Polski, i odzyskania niepodległości; Wielopolski chciał aby bieli uważani byli za obrońców społeczeństwa zagrożonego wywrotem, a ogół patrzył na nich jako na ludzi obojętnych na losy kraju, zamiłowanych w przyjemnościach życia, i w wygórowanem samolubstwie, niezdolnych do najmniejszego poświęcenia. Rzecz więc cała uległa zupełnej zmianie; wielki pomysł naczelnika rządu cywilnego nie znalazł powodzenia, główną myśl odrzucono, zatrzymując jedynie wyrazy z nowem zastosowaniem. Była to porażka burząca ułożony plan postępowania, a każdy prawdziwy mąż stanu spostrzegłszy niepowodzenie, szukałby innych środków do oddziaływania na umysły. Wielopolski widocznie uważał siebie za nieomylnego, nie odstępował nigdy od raz powziętych zamiarów, zresztą osobiste wyniesienie olśniło go nie dozwalając widzieć jasno: w Petersburgu zadowolnionym był pozornemi ustępstwami, zrobionemi dla narodowości polskiej; w Warszawie przyjęcie przez ogół miana czerwonych, nadanego komitetowi centralnemu i jego stronnikom, uważał za odniesione przez siebie zwycięztwo, nie wglądając bliżej w istotę rzeczy.

(C. d. n.)

Dr. Gross jako referent komitetu oświadcza, że wybrano już 6 osób mających być traktowanemi na kongresie referentów i koreferentów mianowicie:

do kwestji podatkowej dr. L. Bilińskiego jako referenta, zaś jako współreferentów dr. T. Pilata i p. Krzeczunowicza;

do ocenienia działalności ministerstwa rolnictwa, p. Ottona Hausnera, jako referenta i p. Strusiewicza jako współreferenta;

do kwestji cłowej, jako referenta dr. Wajgla, jako współreferentów pp. Rappaporta i Schellenberga;

do kwestji zmiany statutu banku austro-węg. na korzyść rolników, jako referenta p. B. Augustynowicza, jako współreferenta p. P. Grossa; nakoniec

do kwestji zamknięcia granicy dla bydła stepowego, jako referenta ks. Adama Sapiehę z p. D. Abrahamowiczem jako współreferentem.

Komitet zostanie wzmocniony, aby był rzeczywistym wyrazem opinii kraju, a przychylną odpowiedź od referentów już otrzymaliśmy. Jako delegatów do przedwstępnych czynności wybrano ks. A. Sapiehę i p. B. Augustynowicza.

Rozchodzi się o to w jakim stosunku stoją wnioski Oddziału Tarnopolskiego do zgromadzenia. Dyskusja nad niemi uważa komitet za konieczną, aby tak powołane i szanowne zgromadzenie mogło dać wyraz swej światłej opinii. Nie można jednak krępować uchwałami referentów, którzy po większej części nie są nawet członkami tego zgromadzenia. Między wnioskami Oddziału Tarnopolskiego, znajdują się obok ogólnych kwestji drugorzędne, które giną wobec pierwszych, lub też takie, które w ogólnym traktacie nie mogłyby być po myśli ziemian tarnopolskich. Komitet jest zdania, aby decyzje Oddziału Tarnopolskiego wziąć pod obrady, prosiłby jednak, aby żądanie Oddziału Tarn. „polecić delegatom, aby stawiali wnioski" zmienić na życzenie: Wszystkie wnioski te pod uwagę komitetu: Oddział Tarnopolski niech będzie przekonany, że komitet zwróci na nie szczególną uwagę, na jaką zasługują.

Hr. Piniński. Gdyśmy się z pism dowiedzieli, że ma być zwołany kongres towarzystw rolniczych, zajęliśmy się żywo tą myślą. Bo i jakże nie upatrywać w zebraniu tak poważnego ciała chociby jakich takich środków ratunku z tego nieszczęsnego, opłakanego stanu, w jakim całe nasze rolnictwo się znajduje. Na to smutne położenie, któremu mamy zaradzić, złożyło się wiele warunków złych i nieszczęsnych. 1) Gniecie nas i zabija taryfa kolejowa, podług niej bowiem płacimy za przewóz zboża o 60%, więcej, niż być powinno; 2) otwarcie granicy od Moskwy wywarło wpływ najgorszy na ceny zboża pomimo nieurodzaju. Moskwa zasypuje niemal wszystkie miasteczka wschodniej Galicji. Nasze młyny parowe upadają w skutek braku konsumenta w kraju, w Brodach młyn parowy już zamknięto, a jeśli nie zaradzi się temu szybko, taki sam los czeka i inne młyny nasze, jeśli nie odda się tej inwazji moskiewskiej wybornej nie ochroni; 3) podatek gorzelniany wpływa zabójczo na gorzelnie we wschodniej Galicji, które należą do kategorji t. z. fabrycznych, podatek bowiem od takich gorzelni wynosi o 20%, więcej aniżeli od t. zw. gorzelni rolniczych, a właściwie u nas wszystkie gorzelnie są rolnicze. W moim powiecie na 20 kilka gorzelni, było 10 zamkniętych. Co do referentów, uczynić musi uwagę, że między nimi jest kilku teoretyków, kupców, przemysłowców, ale mało rolników. Lekko tej rzeczy traktować nie można, należy korzystać ze zgromadzenia, które nie tak rychło znowu się zbierze, i przedstawić te ważne kwestje przedyskutować.

P. Cz. Lekczyński dowiedział się od wiarogodnej osoby, że kolej Karola Ludwika odebrała od kolei Czerniowieckiej koncesję na budowę kolei Tomaszowskiej, i że chce tę linię prowadzić do Jarosława z pominięciem Lwowa.

Dr. Gross nie wierzy tej pogłosce, zapewnia jednak, że komitet będzie czuwać. W odpowiedzi hr. Pinińskiemu podnosi mowca zasługi mężów, których komitet powołał do referatu różnych kwestyj na kongresie. Komitet niema nic przeciw temu, aby im dodać praktycznych rolników jako współreferentów, i owszem niech ich tylko hr. P. wskaże. Na sprawę ochrony przemysłu młynarskiego, zdaje się, że każdy ze zgromadzonych jednakowo się zapatruje i uznaje jej potrzebę. Co się zaś tyczy ustawy o gorzelnictwie, to została ona uchwaloną przez sejm, a przez tę stronę się trzeba... Sprawa ta jest niemalowidną do przerobienia, to nie można z niej przed kongresem występować.

P. Wł. Gniewosz chce, aby referenci trzymali się uchwał zgromadzenia, które najlepiej zna potrzeby kraju.

P. Skałkowski popiera p. Grossa, żeby kwestyj lokalnej więcej natury, nie przedkładać kongresowi.

Hr. Hubicki sądzi, że wszystkie tarnopolskie wnioski mają cechę tylko oporną. Jest to wszystko nie wystarczające. Jest przeciwnym powzięciu decydujących uchwał.

P. Henzel. Widocznie zamiarem Oddziału Tarnopolskiego było przez swoje wnioski zwrócić uwagę na wszystkie piekące kwestje. Najlepiej oddać je do komitetu, aby tenże zużytkował je jako materjał.

P. Br. Ujejski dziękuje hr. Pinińskiemu za jego gorącą przemowę na rzecz rolnictwa i przyłącza się do wniosku p. Henzla do szczegółowego uzgodnienia.

Hr. Krukowiecki także popiera p. Henzla, co do obawy zaś, że teoretycy referenci mogą nie uwzględnić rzeczywistych potrzeb rolników, oświadcza, że obawa ta jest płonną, ponieważ komitet będzie szczegółowo rozbierać każdą kwestję z mężami zaufania. Powzięcie uchwał obowiązujących, krępowałoby działalność referentów; a tego chcieć i uczynić nie możemy. (Dyskusja zamknięta.)

Ks. Sapieha wyjaśnia dlaczego komitet nie mógł być z referatami gotów do walnego zgromadzenia. Komitet rozpisał zaproszenia do 20 towarzystw, a odpowiedzi nadeszły dopiero w przeszłym miesiącu. Nie wiedząc więc, czy przystąpić do skutku, nie można było zapraszać naprzód referentów, a w porze, gdy się prawie wszyscy rozjeżdżają, nie można ich było zaraz znaleźć. Komitet prosi o zdanie co do tarnopolskich wniosków, a oprócz tego do naprzód powołanych przez to mężów zaufania.

Hr. Piniński żąda uchwały, obowiązującej tylko co do wniosków o cle od zboża i uregulowaniu taryfy kolejowej. Co do innych wniosków, zadowoli się, jeżeli zgromadzenie wyrazi życzenie załatwienia ich w myśl Oddziału tarnopolskiego.

Dr. Gros. W zwykłym trybie rzeczy nie możnaby do dyskusji tak ważnych spraw przystępować inaczej jak wybrawszy poprzednio komisję, któraby je naprzód zbadała. Z powodu braku czasu, ponieważ kongres musi się odbyć przed zebraniem Rady państwa — niech komitet będzie też komisją. Nie odejmujcie panowie swego zaufania komitetowi.

Przy głosowaniu postanowiono, że uchwały zgromadzenia nie mają być dla referentów obowiązującemi.

P. Gniewosz stawia wniosek, aby zgromadzenie zatwierdziło powołanych przez komitet referentów. (Przyjdzie później pod głosowanie.)

Wniosek p Henzla, aby wszystkim referentom teoretykom, dodać do pomocy ludzi fachowych — przyjęto jako życzenie. Przystąpiono do dyskusji nad wnioskami tarnopolskiemi.

Dr. Gros. W sprawie ceł ochronnych od zboża i mąki, oświadcza się za cłem od mąki, sprzeciwia się jednak ocleniu zboża, ponieważ w razie nieurodzaju, sami musielibyśmy przez to cierpieć. Proponuje, aby hr. Piniński cofnął swój wniosek co do zboża.

P. B Ujejski. To, co p. Gros mówił, to wszystko teorja. Nas — rolników mąka tylko pośrednio obchodzi, nam głównie potrzeba cła od zboża, bo przez to nasze podniesie się w cenie. Może to wyjdzie w latach nieurodzaju na niekorzyść żydów, mieszczan i klasy wyrobniczej, ale nas to obchodzić nie może — my właśnie wtedy najwięcej zyskamy.

Hr. Piniński chociaż jest właścicielem młyna parowego i w jego osobistym interesie leżałoby, aby mąka była ocloną, a zboże wolne od cła, oświadcza się za cłem od zboża.

Hr. Krukowiecki jest zwolennikiem wolnego handlu, a więc przeciwnikiem wszelkich ceł. W Niemczech zaprowadził Bismark system celny jako najwyższy wyraz siły przed prawem. Cła się nie utrzymają. Trzeba zarazem mieć wzgląd na ludność miejską, która w skutek oclenia zboża mocno ucierpi.

P. Wł. Gniewosz nie jest tak czułostkowym jak hr. Krukowiecki. Przez 10 lat żydowscy i niemieccy bankierowie gnębili nas na każdym kroku i ani na myśl im nie przyszło litować się nad nami. Jeżeli cło od zboża przyniesie krzywdę ludności miejskiej, natenczas niech się ona stara przez swoje instytucje o ulgę. My o nią troszczyć się nie potrzebujemy.

P. Gros sądzi, że rząd tylko na bardzo nieznaczne cło pozwoli, co nie na wiele nam się przydać może.

W głosowaniu uchwaliło zgromadzenie cło dla mąki i zboża.

W kwestji uregulowania taryfy kolejowej dla płodów surowych zabrał pierwszy głos:

P. Hubicki zalecając pod tym względem ogledność, ponieważ to, co dla wschodniej Galicji będzie rzeczą pożądaną, dla zachodniej może być szkodliwą.

Dr. Gros. Jak możemy żądać od rządu zniżania taryfy dla przewozu zboża, kiedy to zupełnie od niego nie zależy? — Koleje nasze są przedsiębiorstwami prywatnemi, na które rząd żadnej presji wywierać nie może. Jeżeli żądamy takich rzeczy od rządu, to daleko lepiej starać się o to, ażeby rząd zakupił koleje, tak jak do tego w Niemczech dążą. Niestety! wobec złych stosunków finansowych państwa austrjackiego, o czemś podobnem ani marzyć nie można. Wobec tego wszystkiego uważam, że wniosku oddziału Tarnopolskiego w tej formie, w jakiej on jest zredagowany, na kongresie przedkładać nie można.

P. Wł. Gniewosz zwraca uwagę zgromadzenia, że już zeszłego roku powzięto co do tej sprawy zdanie, i że wniosek oddziału Tarnopolskiego żadnych niemożliwych rzeczy nie żąda.

Hr. Piniński zmienia swój wniosek w następujący sposób: „Uregulowanie taryfy kolejowej co do transportu zboża jest pożądane.“ Oświadcza się za zakupnem kolei przez państwo i sądzi, że byłoby nie od rzeczy poruszyć tę sprawę na kongresie.

Hr. Krukowiecki sądzi, że rząd udzielając gwarancji kolejom ma wszelkie prawo żądać od nich pewnych koncesyj dla obywateli. Administracja naszych kolei pochłania kolosalne sumy, kosztuje bowiem na niektórych kolejach dziesięćkroć tyle, ile powinna. Rząd powinien wglądnąć w to, a szczególnie wziąć się do pp. verwaltungsratów.

P. Wł. Gniewosz żąda stanowczo zniesienia taryf dyferencjalnych, cofa jednak swój wniosek.

W głosowaniu przeszedł wniosek hr. Pinińskiego.

Dalsze wnioski oddziału tarnopolskiego: o podatku gorzelnianym, udzielaniu przez bank austr.-węg. kredytu właścicielom tabularnym majątków ziemskich utworzenia filii banku w Tarnopolu, nakoniec przeniesieniu zarządów kolei galicyjskich do kraju uchwalono jednogłośnie.

Zaproszonych przez komitet referentów na kongres rolniczy Zgromadzenie zatwierdziło.

Hr. Scypio Karol podnosi nadużycia i wszelkiego rodzaju szykany, stawiane właścicielom gorzeln przez władze finansowe, które się odwołują ciągle na jakieś nowe rozporządzenia ministerjalne. Rozporządzeniom tym niema końca, dosyć powiedzieć, że od lipca do września p. minister rolnictwa wydał trzy nowe rozporządzenia. Władze finansowe przypisują tym rozporządzeniom prawomocność wstecz, w skutek czego ani rusz dójść do ładu. Mowca prosi, aby komitet zajął się energicznie tą sprawą i aby niedopuścił niszczenia ustawy zapomocą rozporządzeń ministerjalnych.

Dr. Gros oświadcza, że komitet otrzymał o tem wszystkiem wiadomość d. 27. sierpnia, i że jemu polecił zająć się tą sprawą. Mimo usilnych starań ostatniego rozporządzenia ministerjalnego dotychczas nie otrzymano, odniesiono się po nie do Wiednia. Wobec istotnej krzywdy, którą ponoszą właściciele gorzeln, koniecznem jest, aby obywatele wiejscy zaopatrywali komitet w jak najobfitszy materjał, nadsyłając dokładne doniesienia o wszelkiego rodzaju nadużyciach.

Ks. A. Sapieha zamknął Zgromadzenie krótką przemową, w której podniósł zapał i energię członków. Zachowanie się Zgromadzenia podczas obrad było tak zachęcające, że mimo gromadzących się zewsząd chmur spokojnie w przyszłość spoglądać możemy.

Zgromadzenie rozeszło się, podziękowawszy przez usta p. Hubickiego przewodniczącemu za poniesione trudy.

Sądy wojenne w carstwie.

V. **Sprawa Włodzimierza Malawskiego** i towarzyszy w Kijowie. D. 18., 19. i 20. lipca br. odbyła się przed sądem kryminalnym tamże ostateczna sprawa w procesie, stanowiącym poniekąd drugą część słynnej sprawy chłopów czehryńskich, której rezultat podaliśmy przed trzema miesiącami. Jak wiadomo, przeszło 900 włościan z 12. wsi Czehryńskiego powiatu na Ukrainie było w lecie r. 1877 uwięzionych za to, że odkryto pomiędzy nimi tajne stowarzyszenie, mające na celu podział gruntów szlacheckich i księżych pomiędzy siebie, i ewentualnie orężne uskutecznienie tego zamiaru. W czerwcu b. r. zasądzono z tego powodu kilkunastu tylko włościan na różne więzienia, a resztę ukarano „administratywnym porządkiem“. Teraz pociągnięto przed kratki kilka osób, podejrzanych o organizację tego spisku chłopskiego. Głównymi sprawcami byli: Jakób Stefanowicz, syn popa prawosławnego, Lejba Deicz, student i żołnierz, tudzież syn szlachecki Bochanowski. Wszyscy trzej jednak zaraz po wstępnem śledztwie zdołali ujść z tiurmy kijowskiej, i dotąd ich nadaremnie żandarmerja z policją poszukuje („iska“). Prócz nich uwięziono jeszcze kilku młodych ludzi, i ci właśnie po dwuletniem śledztwie dostali się pod sąd wyrokujący. Są to: Włodzimierz Malawski, syn szlachcica i radcy stanu, lat 25, były student uniwersytetu kijowskiego (broniony przez adwokata Andrejewskiego); Jerzy Szeffer, 19-letni uczeń gimnazjum tamtejszego, również syn szlachcica (bez obrońcy, oświadczył bowiem, że go nie potrzebuje, i bronić się nie myśli); Julia Krukowska, córka asesora kolegialnego (z obrońcą Dołżańskim). Tych troje przyprowadzono pod strażą. Z wolnej zaś stopy stawili się Mikołaj Poletyka, syn szlachcica, 25 lat, były student weterynarji (broniony przez adwokata Lewińskiego); Michał Stefanowicz, syn popa prawosławnego, lat 20, były student uniwersytetu kijowskiego (z obrońcą Michalewiczem); Piotr Kandyba, syn szlachcica, 20 lat, (z obrońcą Goldenwieserem); Michał Łuczyński, syn mieszczanina, 19 lat (z obrońcą Szugajewskim), nareszcie Iwan Kobysz, włościanin, 37 lat (z obrońcą Dołżanskim), razem 8 oskarzonych.

Trybunał składa się z sędziów Andresena i Aderkasa pod przewodnictwóm Saburowa. Prokurator Nordstein.

Akt oskarzenia opiera się na znalezionych statutach wzmiankowanego tajnego stowarzyszenia, które się nazywało „Tajnaja drużyna.“ Dzieliło się ono na kółka po 25 ludzi; kółko nazywało się starostwem i wybierało ze swojego grona starostę; wszystkie kółka jednej wsi stały pod komendą atamana, który odbierał i spełniał rozkazy „komisarzów“. Każdy z „drużynników“ składał przysięgę na śmierć i życie i pewną kwotę pieniężną na zakupno broni. Propagandę robiono dwojakim sposobem: 1) rozpowszechnianiem pogłosek, że „car już dawno darował wszystką ziemię włościanom całkiem bezpłatnie, lecz dziedzice, duchowieństwo i urzędniki (czynowniki) zataili ukaz carski o tem;“ 2) głoszeniem manifestu carskiego, drukowanego złotemi literami, w którym powiedziano, że „czynowniki i następca tronu sprzeciwiają się wszelkiemi siłami woli carskiej, car nie może spełnić jej tak jakby chciał, a zatem upoważnia włościan, aby się zorganizowali w tajne stowarzyszenia, zrobili opołczenie (pospolite ruszenie) z orężem w ręku i wypędzając dziedziców, popów i czynowników zawojowali sobie nadane przez cara prawa. W połowie r. 1877 liczyło stowarzyszenie przeszło 1000 członków, samych włościan, a powstanie miało wybuchnąć najdalej d. 1. października. Dla większej agitacji spiskowcy i główni agitatorowie kazali wydrukować „Telegram Prawitielstwiennawo Wiestnika,“ który głosił, że car nadał konstytucję. Było to właśnie podtenczas, kiedy armia moskiewska miała się koło Zimnicy przeprawiać przez Dunaj. Telegramy o wypadkach wojennych kursowały różne, więc i ten telegram znajdywał wielką wiarę pomiędzy włościańską ludnością, zwłaszcza, iż ustnie dodawano doń komentarz, że przy tej przeprawie wysadzili Turcy armię moskiewską w powietrze.

Pomiędzy aresztowanymi włościanami było dwóch najpoważniejszych Jefim Olejnik i Andrej Prychod'ko. Ci odwołali się, że wszystko robili z nakazu „komisarzów carskich“. Prychod'ko przystawiony dnia 11. września r. 1877 do Kijowa, wzięty przez żandarmów do fiakra, i wożony po całem mieście wskazał pomieszkanie, gdzie mieli schadzkę z tymi komisarzami. Było to na Żylańskiej ulicy w domu Czerkasa. Zrobiono tam rewizję i zaztano w pomieszkaniu kobietę nazwiskiem Anna Kalinowa. Podczas rewizji wlazł w ręce policji Malawski. W mnóstwie rzeczy i papierów znaleziono tam dokumenty Malewskiego, parę paszportów na nazwiska Wiery Iwanówny Kulikowej, i Pawła Wasylewa Lewczeńka, skrypturę pisaną ołówkiem treści rewolucyjnej, 112 sztuk owego telegramu, zapas czcionek ołowianych, wałek drukarski, pięć rewolwerów nabitych, znaczny zapas nabojów, proch, maszynki do lania kul i t. p. Po zaaresztowaniu Malewskiego i Kalinowej pozostawiono mieszkanie pod dozorem policyjnym. Na drugi dzień (12. września) istotnie przyszedł do tego pomieszkania i został przytrzymany Iwan Bochanowski. Podoficerowi Nestorowi dawał pieniądze, aby go puścił. Przystawiony zaś do policji, chciał uciekać. Nie znaleziono przy nim nic, prócz klucza od pomieszkania, ale nie wyznał, gdzie mieszka, twierdząc, że niema żadnego mieszkania. Zamknięto go do ciupy. D. 15. września przy zmianie warty zrobiła policja rewizję jeneralną u aresztantów, i u jednego zwyczajnego więźnia nazwiskiem Fingaret znalazła dwie karteczki i klucz Bochanowskiego. Na jednej karteczce było napisano: J. K. Mac. niechaj pojedzie do Starej Tałantajewki (koleją romeńską) do Poletyki i doniesie mu, że ja aresztowany, gdym zaszedł do Malewskiego; albo poszlijcie telegram, lecz lepiej sam niechaj jedzie natychmiast. Będę bardzo wdzięczny. Posyłam klucz. Oddawcy dać. Żylańska ulica, dom Miełkowskiego J. K. Bordzy.“ Na drugiej karteczce stało: „Proszę was, tylko przez wierne ręce, będę bardzo obowiązany.“ Obie karteczki były od Bochanowskiego, który je powierzył prostemu aresztantowi do dalszej ekspedycji.

W skutek tego nazajutrz d. 14. września zrobiono rewizję u studenta uniwersyteckiego Aleksandra Mackiewicza i znaleziono tam broszurę: „Russkoj socjalno-rewolucyjnoj młodieży“ tudzież fotografię Iwana Bobyr Bochanowskiego z dedykacją po moskiewsku: „przyjacielowi Mackiewiczowi od Bobyra“. Mackiewicz zapytany co do treści owych karteczek nic nie mógł objaśnić. Jednocześnie adjutant kijowskiego naczelnika żandarmów z pomocnikiem prokuratora wybrali się do wsi Tałantiewki, która jest własnością Mikołaja Poletyki, i zastali u niego we dworze trzech młodzieńców, z których jeden nazywał się Olimpij Stefanowicz, b. gimnazjasta, drugi Dymitr Laszkiewicz, a trzeci Eugeniusz Sanin. Zrewidowano wszystkich. U dwóch ostatnich znaleziono rewolwery nabite i fałszywe dokumenta paszportowe, a na podłodze widocznie odrzuconą karteczkę, która wskazywała istnienie jakiegoś koła rewolucyjnego. Aresztowanych skonfrontowano w Kijowie z chłopami. Włościanin z Adamówki Prychod'ko w Laszkiewiczu poznał tę samą osobistość, któro mu dnia 28. sierpnia wręczyła „posłanie do adamowieckiej drużyny“ z podpisem „Dmytro Najda, komisar“ i dwa egzemplarze statutów tajnego stowarzyszenia. Z dalszych konfrontacji okazało się, że Laszkiewicz jest Jakóbem Stefanowiczem, a Sanin Dejczem, i że oni wraz z Bochanowskim przed włościanami odgrywali rolę komisarzów carskich, pokazywali im „gramotę“ od cara i odbierali przysięgi.

W protokole przyznał się Jakób Stefanowicz do autorstwa i rozpowszechniania fałszywego manifestu carskiego, tudzież do organizacji tajnego stowarzyszenia pomiędzy włościanami. Było to poprostu tak: W r. 1875 ukrywając się za granicą dowiedziałem się z gazet, że w powiecie Czechryńskim wybuchło powstanie podobne do hercegowińskiego. Powróciłem tedy natychmiast do Moskwy, aby wziąć w nim udział, i w tym celu chodziłem nasamprzód po jarmarkach i odpustach. Robiłem także przy kolei żelaznej koło Czerkas, aby się obznajomić z formą tego ruchu. Przyszedłem do przekonania, że wpływowi włościanie bądź siedzą uwięzieni w kryminałach, bądź zostają pod dozorem policyjnym w Kijowie. W zimie zaznajomiłem się w Kijowie z Łazarem Teneńką, i przez niego zszedłem się z innymi jego kolegami, internowanymi w mieście. Było ich 7—8. Oni powiedzieli mi, że kwestja agraryjna ciągnie się u nich od r. 1869 bez żadnego rezultatu, i że są bardzo niezadowoleni z istniejącego podziału ziemi. Postanowiłem więc skorzystać z tego usposobienia włościan, i rozniecić powstanie nasamprzód w powiecie Czehryńskim, spodziewając się, że znajdzie ono odgłos także w innych okolicach państwa, i zwróci uwagę rządu na konieczność polepszenia sytuacji ekonomicznej włościan. Rozmowy z włościanami przekonały mnie także, że nie nawidzą oni nadzwyczaj wszystkie władze, i tylko jednego „gasudara imperatora“ uważają za swojego obrońcę. Ułożyłem tedy w tym duchu „tajną gramotę“ i statut tajnego stowarzyszenia. Leon Dajcz kazał je wydrukować za granicą i przywiózł w jesieni r. 1876.

Na filipowy post zebrawszy włościan w traktjerni, przedstawiłem im te dokumenta, dodając, iż byłem u „gasudara imperatora“, i otrzymałem od niego rozkaz, aby powiedzieć włościanom, że on sam jeden nie może dla nich nic zrobić, ponieważ mu przeszkadza szlachta i naślednik (następca tronu), w skutek czego imperator podpisawszy tajną gramotę i statut tajnego stowarzyszenia, nakazuje im utworzyć tajne drużyny, przygotować broń i potem działać otwarcie przemocą. Włościanie zgodzili się na to. Zawezwałem ich do najętego przeze mnie osobnego pomieszkania w Zytomirskiej ulicy, odebrałem od nich przysięgę, wyjaśniłem im jeszcze raz oba dokumenty i poleciłem, aby się udali na wieś i organizowali drużyny. Tak się też stało. Ja także jeździłem po wsiach i nadzorowałem werbunek nowych członków. Znosząc się z włościanami nazywałem się „komisarzem cara, Dymitrem Najdą.“

Dejcz również przyznał się, że manifest i inne druki kazał sporządzić w Genewie, ale co do swojej dalszej działalności po wsiach czehryńskiego powiatu odmówił objaśnień, zaznając tylko, iż ze Stefanowiczem bywali na wiosnę r. 1877 w miasteczku Śmile i Kryłowie, objaśniając włościanom co potrzeba. Dejcza nazywali chłopi baronem Danyło. Bochanowski odmówił wszelkich tłumaczeń, w jaki sposób, kiedy i przez kogo został wtajemniczony do spisku, ale należał do niego, znosił się z chłopami osobliwie w Kijowie, rozdano im statuta, Olejnikowi dał raz 150 rubli na koszta organizacji, i nazywał się raz Semenem, a drugi raz Borysem „komisarzem gasudarewym.“

Przeszłość tych trzech komisarzy jest według wywiadów policji następująca: Jakób Stefanowicz wstąpił do uniwersytetu kijowskiego w r. 1873, a opuścił go w rok później z powodu aresztowania za agitacje polityczne. Dejcz rodem z Wasylkowa w r. 1874 opuścił gimnazjum z 7. klasy i zaciągnął się do wojska, mianowicie do 130. pułku chersońskiego piechoty. Przesłużywszy dwa miesiące dostał się pod sąd za samowolne wydalenie się z szeregów i obrazę dyżurnego oficera, lecz nie przyszło do rozprawy, uciekł z odwachu w lutym r. 1876 i następnie w Odessie pociągano go do odpowiedzialności, jako podejrzanego o zamach na życie szpiega Gorekowicza. Bodzanowski, szlachcic z powiatu perejasławskiego, zapisawszy się w r. 1870 na wydział prawniczy w uniwersytecie kijowskim, nie zdołał go ukończyć, albowiem — jak akt oskarżenia powiada — w r. 1875 będąc na czwartym kursie, „okazał się aresztowanym za przestępstwo polityczne.“ Wypuszczono go z więzienia w lutym r. 1876, poczem wyjechał do ojca na wieś.

Ponieważ w pomieszkaniu Malawskiego znaleziono paszport Pawła Lewczenki, więc zrobiono rewizję u Lewczeńków na ulicy Zylańskiej w domu pani Tyczyńskiej, i znaleziono tam dwie książki zakazane Jedna: „Ku russkim rewolucjonerom nr. 1. 1873, wrzesień.“ Druga pod tytułem: „Rewolucjonnaja obszczyna russkich anarchistow“ miała na pierwszej stronicy atramentem zrobiony dopisek: „Trzykroć przeklęty rząd!“ (D. c. n)

Targ zbożowy.

Pierwszy targ zbożowy we Lwowie, pomimo fatalnego rezultatu żniw ostatnich, wypadł tak pomyślnie, iż stało się pewnem, że instytucja ta u nas się utrzyma na przyszłość, i odtąd co roku targ zbożowy we Lwowie odbywać się będzie.

Mysl targu zbożowego powzięto wtedy, gdy na wiosnę nadzieje dobrego żniwa były świetne, i gdy się więc zdawało, że Galicja będzie miała bardzo wielkie ilości zboża na sprzedaż. Wysadzona do przeprowadzenia targu zbożowego komisja, nie ustawała jednak w swej czynności, chociaż coraz więcej odsłaniał się smutny rezultat żniw.

Chodziło przedewszystkiem o zetknięcie hurtownych zagranicznych handlarzy zboża z producentami krajowymi, aby ci ostatni mogli wprost tym handlarzom oferować i sprzedawać zboże.

Ze spisu firm obcych, które wzięły udział w targu zbożowym, widać, że istotnie dosyć znaczna liczba hurtowników zboża przybyła do Lwowa. Wymienimy główniejsze firmy:

Z Wiednia przybyli pp. Kubies Fryderyk; reprezentant Banku anglo-austrjackiego; wiedeńskiego banku Union; Biener Karol, Brum et Hauser, Fisch et Berlitzer, Jakubowitsch, Larko A., Meller Ludwik, Pink et Neumann, Reischnitzer Max, Schoppinger et Weil, Spitzer Wilhelm, Schwitzer et Sohn, Wiesgriell Rudolf.

Z Pragi: Adler Hermann, Fischel G., Heller.

Z Ołomuńca: Briess, Brames, Fischer T., Fröhlich, Haas Sam., Heller Henryk, Jellinek Zweiga synowie.

Z Opawy: Kraus, Zwillinger.

Z Berna morawskiego: Feiwel et Redlich.

Z Przyrowa: Briess Jakób, Morgenstern.

Z Bielska: Deutsch B., Löwy Samuel.

Z Cieszyna: Vogel.

Z Kromieryża: Granaug Adolf.

Z Czerniowiec: Popper Rosenzweig.

Z Jckan: Dische M.

Z Żatca: Boudy Józef.

Z Hradisch: Kubeska.

Z Węgier: Berke Karol, Langsfeld, Lefkowicz, Zschacke.

Z Berlina: Gottschalk Teodor, Herz.

Z Monachium: Pfister Ed. et Ch.

Z Hamburga: Daulsberg W., Klemperer S. et C., Stolzenberg T.

Z Lipska: Lüders.

Z Norymbergi: Barth et syn, August Pirazzi.

Z Wrocławia: Fechner A., Mugdan.

Z Bytomia: Guttmann Simon.

Z Gliwic: Danziger A., Rappaport Jerzy.

Z Geiersberg: Hr. Stubenberg.

Z Schafhuzy: Habicht R.

Z Jass: Liebling B., Rooz Berthold.

Pomijając kilkanaście firm galicyjskich kupców zboża, którzy na sprzedaż wystawili zakupione przez nich zboże, i spółki rolnicze, które wzięły w komis zboże z całych okolic, to około 150 producentów przysłało wprost swe płody rolne na wystawę. Wobec kilku tysięcy większych gospodarstw rolnych w Galicji jestto bardzo mała liczba.

A jednak obcy kupcy byli zdziwieni, że tylu producentów wprost im na targu zbożowym oferuje swe zboża W Wiedniu na targu zbożowym producentów prawie nie było. Sami prawie kupcy, zakupywane u producentów częściami zboże, ofiarowali obcym hurtownikom na sprzedaż.

Podczas targu zbożowego w Wiedniu ceny zboża nie były ustalone, mianowicie z powodu, że w Węgrzech dla nieurodzaju powszechnego, były wyższe jak w Wiedniu. Oferujący zboże stanowili ceny takie, na które kupcy zagraniczni przystawać nie mogli, gdyż sami jeszcze nie wiedzieli, jakie będą u nich w domu ceny przeciętne. Targ więc wiedeński się nie powiódł.

Po targu wiedeńskim ceny zboża za granicą nie tylko się nie podniosły, ale nawet się zachwiały i spadać poczęły, chociaż nikt z hurtowników przewidzieć nie jest w stanie, czy się jeszcze wkrótce znowu nie podniosą. W każdym razie dotąd ustalone nie są.

A tu u nas w kraju nieurodzaj, na sprzedaż jest mało. Każdy producent liczy więc na podwyżkę cen, jako na konieczność, która nastąpić musi. Trudność więc porozumienia między kupcami i hurtownikami była wielka. Producenci trzymali się przy pierwotnie postawionych żądaniach, więc nie wiele zakupiono wprost od producentów. Najwięcej sprzedali tutejsi kupcy zagranicznym, gdyż wiedząc dokładnie co ich samych zboże oferowane kosztuje, mogli się zdecydować łatwiej do sprzedania z pewnym procentem zysku.

Zresztą obcy kupcy, kupując wprost od producentów, używali tutejszych kupców za pośredników, nie mając sami informacji dokładniejszej o słowności i rzetelności producenta. Zwykle za proste pośrednictwo tylko na targu, bez wszelkiego dalszego zobowiązania, płacili po 2 centy od korca, a po 7 centów, jeśli poprzednik miał się zająć odebraniem podług próbki i wysłaniem zboża.

Podług wykazu sekretarjatu targu zbożowego sprzedano $601\frac{1}{2}$ wagonów zboża różnego, więc razem przeszło 600.000 cetnarów metrycznych (cetnar metryczny = 100 kilo), mianowicie 197 wagonów pszenicy, 228 wagonów kukurudzy, 56 wagonów żyta, 32 wagonów jęczmienia, 31 wagonów rzepaku, 10 wagonów owsa, 8 wagonów grochu, 2 wagony chmielu, 3 wagony nasienia konopi a 2 wagony nasienia lnu, itd.

Lecz to, co zgłoszono do sekretarjatu, nie wynosi i połowy transakcyj istotnie dokonanych. Większej części nie zgłaszano wcale. Mianowicie pośrednicy i kupcy, płacąc wyższe ceny — wymawiali sobie, aby nie notować w sekretarjacie — niższe zaś ceny zgłaszali jak najspieszniej. Był to manewr, aby do ustępstw skłonić sprzedających. Zresztą jak ze spisu uczestników poznać można, do 300 kupców zbożowych z Galicji przybyło na targ, i nie wystawiało nawet i nie deklarowało swych próbek. Przynosili oni na targ zbożowy do sali swe próbki w kieszeni, i sprzedawali obcym hurtownikom — nie zgłaszając sprzedaży do sekretarjatu.

Wnosząc z całego przebiegu targu, to ceny loco Lwów możnaby przeciętnie oznaczyć następujące za sto kilo: Pszenica 10·80 do 11 złr., wyborowa 11·50 do 12 złr. Żyto: od 6·50 do 8·25. Jęczmień browarny: prima 8 do 8·50, secunda od 7·20 do 7·80. Owies od 4·50 do 4·80 lepszy. Hreczka od 5 do 6 złr. Kukurudza od 5 do 6·50. Koniczyna po 50 złr. Groch prima po 9, gorszy po 7 do 8·50. Rzepak 10·50 do 10·85. Okowita od 82 ct. do 90 ct. za garniec.

Z wystawy bobreckiej.

Przesyłam zakończenie spisu nagród.

Dział II. Komisja sędziów: pp. profesor W. Tyniecki, prof. Roman Bastgen, Apolinary Zajkowski, Dmytro Dacko, ks. Cyryl Bukojemski.

1. Jego Excelencja hr. Potocki za piękne okazy zboża, roślin strączkowych, pastewnych i traw, a w szczególności za chmiel i okazy leśnictwa miasto zasłużonych pierwszych nagród, otrzymał uznanie obywatelskie, — a obok tego p. Ignacy Smalawski, zarządca chmielarni, najwyższą nagrodę, medal srebrny, a dyrektor lasów za sadzonki świerkowe i inne produkta leśne, list pochwalny.

2. Witold Niezabitowski z Laszek za pszenicę białą, medal srebrny.

3. Jan Czajkowski z Sarnik za jęczmień, medal bronzowy.

4. Seweryn Henzel z Szołomyi za hreczkę, list pochwalny.

5. Wincenty Berezowski z Wodnik za tymotkę i buraki, list pochwalny.

6. Jan Dziubański włościanin z Choderkowiec, za pszenicę i żyto, 3 talary.

7. Franciszek Smarzewski, włościanin z Bóbrki, za groch „Wiktorja“, 2 talary.

8. Hr. Krasiński za chmiel z wzorowej chmielarni w Rohatynie, list pochwalny.

9. Walery Czajkowski ze Świerza za grochy, fasole, kartofle, list pochwalny.

10. Anna Kuncewiczowa z Podmonasterca, za ogrodowiznę, list pochwalny.

11. Ks. Ludwik Bożentowicz z Sokołówki, za owoce i wino owocowe, list pochwalny.

12. Pani Seweryna Henzlowa z Szołomyi, za masło, list pochwalny.

13. P. Marja Czajkowska z Bóbrki, za sztuczną ozdobę i kwiat klombowe, list pochwalny.

14. Szkoła ludowa Dźwinogrodzka, za ul ramowy dobrze urządzony pod kierownictwem p. Szczepana Buły, medal bronzowy.

Dział III. Grupa 1. Prace kobiet, sędziny:

pp. Anna Skrzynecka, Seweryna z Hausnerów Henzlowa, Marja Czajkowska.

Medal srebrny: szkoła 4-klasowa Bobrecka, za wzorowe wykonanie robót kobiecych ręcznych.

List pochwalny: szkoła miejska Horydosławiecka, za staranne i wykończone wykonanie robót żeńskich.

Stanisława Skrzeszowska, za pięknie haftowaną koszulę i chustkę, 3 talary.

Grupa 2. Sędziowie: Jan Wiśniewski, Jan Czajkowski, Eugeniusz Redel, Radzikowski, Władysław Czerkawski.

1. Medal srebrny: Füller i Jędrzejowski za wyroby tokarskie i bednarskie;

Szot za staranne i wzorowe wykończenie narzędzi rolniczych;

Clayton i Suthlewort za narzędzia rolnicze;

Browar w Starymsiole.

Medal bronzowy: Łazarski z Tarnowa za spiżarnie i lodownie;

Amałowicz ze Lwowa za wyroby szewskie.

Listy pochwalne: Filip Maszek z Bóbrki, za wyroby szewskie;

Szymon Weich ze Lwowa, za wyroby ślusarskie.

Jena mechanik ze Lwowa, tożsamo;

Tabaczkowski ze Lwowa rusznikarz;

Józef Zimmer cukiernik ze Lwowa, za pierniki;

Jan Ihnatowicz za wyroby kosmetyczne;

Natan Halpern z Bóbrki, za zegar własnej roboty;

M. Graff z Dziewiętnik, za staranne przechowanie korzenia sosnowego.

Pieniężne nagrody:

Józef Sklenarz za koszykarskie roboty trzy dukaty;

Krystyna Dackowa z Mikołajowa, za płótno, 2 dukaty;

Antoni Łupicki szewc, 2 dukaty;

Piotr Pisz za pługi, 3 talary;

Mikołaj Hexel za podkowy 2 talary;

Fedko Huzar za wyroby szewskie, 1 dukata;

Jan Mosoro za skóry wyprawne, 1 dukata;

Mikołaj Kosłyrka za pakowe płótno, 1 dukata;

Katarzyna Zakalakowa za płótno, 1 dukata;

Wasyl Bukało za garnki, 1 dukata;

Jan Hell ślusarz, 2 dukaty.

Zapisuję zresztą, że otwarcie wystawy odbyło się w sobotę d. 6. bm. po uroczystem nabożeństwie w kościele, a to przy udziale wszystkich urzędników rządowych i autonomicznych, przy pięknej pogodzie. Prezes komitetu, p. Seweryn Henzel zagaił piękną przemową. Że urządzenie było świetne, to już wiadomo. Wystawców było 120, większa połowa rzemieślników i włościan. Dział I. miał inwentarz żywy bardzo ładny; dział II. mierny, gdyż urodzaje liche; dział III. był bardzo liczny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. września.

Walne zgromadzenia wyborców miasta Lwowa odbędzie się we czwartek d. 18. września r. b. o godz. 6. wieczór w sali ratuszowej celem wysłuchania postawionego przez komitet przedwyborczy kandydata na posła do Rady państwa

Dr. Franciszka Smolkę

Sekretarze: *Edward Błotnicki. Karol Groman.* Przewodniczący komitetu: *Dr. Juliusz Popiel.*

* † Edmund Taczanowski, jenerał wojsk polskich z r. 1863, zakończył 15. b. m. o godzinie 10. żywot w majętności swej Choryni, w otoczeniu żony i rodziny. Urodzony w r. 1822 z ojca Józefa i z matki Katarzyny z Hersztubskich, ukończył szkoły w Poznaniu, a poświęciwszy się zawodowi wojskowemu, służył w artylerji pruskiej w Berlinie, gdzie się dosłużył rangi oficerskiej. Podczas zawieruchy w r. 1847 ś. p. Edmund pospieszył do Włoch, aby tam walczyć za wolność włoską przeciwko Austrji. W r. 1863 stanął na czele oddziału, który pomiędzy innemi walczył także pod Ignacewem, a po skończonej nieszczęśliwej kampanii emigrował do Szwajcarji, zkąd dopiero w r. 1871 powrócił do ojczyzny. Gorliwy patrjota, dobrym był gospodarzem i przychylnym dla włościan panem.

* Wychodzącemu w Genewie w języku moskiewskim czasopismu *Obszczeje dieło* odjęto w państwie austrjackiem debit pocztowy.

* Posiedzenie Tow. lekarskiego oddziału lwowskiego odbędzie się w sobotę dnia 20. b. m. o godz. 6. wieczór w ratuszu na 2. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt o ekspektatywnem leczeniu kiły"; 2) przedstawienie wypadku ocznego; 3) sprawa publicznych odczytów w jesieni b. r.

* Sprostowanie. Wielmożny Hipolit Malawski obywatel miasta Złoczowa, wystąpił w kronice *Gazety Narodowej* nr. 201 z dnia 31. sierpnia b. r. z artykułem zatytułowanym „Urzędnicy kolejowi", w którym w sposób jaskrawy opisuje przyczyny dla których pociągiem osobowym nr. 6 z dnia 20. sierpnia b. r. ze stacji bursztyńskiej wraz z kilku innymi podróżnymi odjechać nie mógł, obwiniając zarazem naczelnika tejże stacji o samowolne i brutalne obejście się z podróżnymi.

Przeprowadzone z tego powodu dochodzenie okazało, że podane w owym artykule przez pana Malawskiego fakta, są niezgodne z prawdą a uczynione zarzuty naczelnikowi stacji bursztyńskiej zupełnie niesłuszne i bezpodstawne.

Zeznaniami przesłuchanych w tej sprawie świadków udowodnionem zostało, że dnia 20. sierpnia b. r. szybkowóz pocztowy, którym p. Malawski wraz z kilku innymi podróżnymi jechał, równocześnie z pociągiem osobowym nr. 6 wówczas kilka minut spóźnionym, na stację bursztyńską przybył, z czego wynika, że p. Malawski żadną miarą, jak podaje, na 20 minut przed nadejściem pociągu tego przy kasie osobowej znajdować się i biletu jazdy żądać nie mógł.

Kasa osobowa była, jak dostatecznie stwierdzonem zostało, w przepisanym czasie otwartą, i została dopiero przed samym nadejściem pociągu zamkniętą, gdyż według istniejących przepisów urzędnik pełniący służbę, w tym razie naczelnik stacji wjeżdżający pociąg na stacji oczekiwać i ekspedycją tegoż zająć się musiał.

Gdyby p. Malawski, zamiast oczekiwać powrotu naczelnika w restauracji i na peronie, udał się był wprost do pociągu i zażądał przypuszczenia do jazdy za późniejszą opłatą należytości, byłby jeszcze pociągiem mógł odjechać.

Gdy po wyekspedjowaniu pociągu, względnie po trzeciem dzwonieniu, naczelnik powrócił do biura, nie mógł już więcej wydać biletu p. Malawskiemu, gdyż pociąg już był w ruchu i dlatego całkiem słusznie zauważył, że już za późno.

Nieprawdą jest wreszcie, jakoby po odejściu pociągu wyrzucano pozostałych wieśniaków z dworca, gdyż takowych wcale na stacji nie było, nie gaszono też świateł w salach gościnnych, na dowód czego pozwalamy sobie powołać się na świadectwo pana profesora Kulczyckiego, który od godziny 11. do wpół do 4. w nocy pociągu nr. 5 w sali gościnnej oczekiwał.

Wydania księgi zażaleń naczelnik stacji nie odmawiał, lecz prosił tylko podróżnego, który takowej zażądał, aby się zatrzymał, aż odejście pociągu sąsiedniej stacji telegraficznie zapowie tenże jednakże uczynić nie chciał i spiesznie się oddalił.

Dyrekcja ruchu
Wierzbicki.

— (Ⓣ) **Tarnopol** 14. września. (Wybór burmistrza. — Postęp w skutek sprężystej i gorliwej pracy burmistrza. — Wzrost ludności. — Budowa domów i otwieranie handlów. — Nierozsądne skąpstwo srodze ukarane. — Przecięcie komunikacji na głównej ulicy. — Pytanie wystosowanie do urzędu gminnego.) W dniu 28. z. m. odbyły się u nas wybory burmistrza, i prawie jednogłośnie ponownie wybranym został p. Leon Koźmiński. Wyboru pomyślniejszego życzyć sobie nie można było, nie dziw więc, że wybór ten powitany został przez mieszkańców naszego miasta z zadowoleniem.

Dzięki gorliwej sześcioletniej pracy p. Koźmińskiego miasto nasze przybierać zaczyna fizjognomię miast większych. Śmiecia i bagna, z których dawniej słynął Tarnopol uprzątnięte zostały, ulice prawie wszystkie wyszutrowane, chodniki przeważnie z płyt trembowelskich porobione, jednem słowem, niemal na każdej ulicy i uliczce daje się widzieć dążenie do naprawy i postępu, co daje nam rękojmię, że wkrótce ustanie już zanieczyszczanie domów i chodników przez żydów, co niestety dotychczas, choć w nie tak rażący sposób, jeszcze się praktykuje.

Liczba ludności naszego miasta znacznie się powiększyła, co należy przypisać napływowi ludności zamiejscowej, która bądź to dla kształcenia swojej dziatwy w tutejszych zakładach naukowych, bądź też w innych interesach osiedla się tu stale. Napływ ten obcych zachęca tutejszych kapitalistów do budowy domów, a kupców do otwierania handlów. Do liczby firm katolickich przybył w ostatnich czasach handel korzenny p. Frantza, urządzony z komfortem. W skutek poparcia ze strony publiczności, którego doznają tutejsze firmy katolickie, handel i przemysł powoli zaczyna się u nas podnosić z dotychczasowego zastoju.

Ale powracam jeszcze do właścicieli budujących się domów. Jeden z tych panów niejaki p. Willner rozpoczął budowę dwupiętrowej kamienicy, budowa dość raźno postępowała, ściany zewnątrz były już na ukończeniu, dach zaczęto pobijać blachą, a nadzieja, że wkrótce szczęśliwi lokatorowie, których stać na płacenie po kilkaset złr. rocznego czynszu za obszerne i wygodne pomieszkanie, w nowo budującej się kamienicy p. W. zamieszkają stawała się coraz bliższą urzeczywistnienia, bo niektórzy nawet pozamawiali mieszkania u p. W., i dali mu zadatek, aż tu naraz jednej pięknej nocy łoskot i trzask okropny przebudził mieszkańców z sąsiedztwa. Łoskot ten i huk podobny do strzału armatniego pochodził z kamienicy p. Willnera, której jedna dwupiętrowa ściana cała runęła na ziemię i rozleciała się na drobne kawałki, zasypując równocześnie gruzem swoim niezasklepioną jeszcze piwnicę. Szczęściem, że stało się to nocną porą, bo w innej porze bezwątpienia najmniej kilku ludzi z liczby zatrudnionych przy tej kamienicy, byłoby zmiażdżonych ciężarem upadającej ściany.

Urząd gminny z obawy, aby cała kamienica nie zawaliła się, zarządził zamknięcie tej ulicy. Dopiero przed kilku dniami na usilne domaganie się publiczności, otwarto wąziutką ścieżkę dla użytku publiczności, z której korzystać można li tylko we dnie, bo wieczorem w skutek ciemności, przejść tym improwizowanym chodnikiem jest niepodobna, bez narażenia się na połamanie nóg. Ośmielamy się zapytać urząd gminny czyby nie można oświecić latarniami wspomnianego chodnika?

— **Brzozów**. (Konferencja nauczycielska.) Doroczna konferencja nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu sanockiego, odbyła się w dniach 28., 29. i 30. sierpnia r. b. w lokalnościach szkoły męzkiej sanockiej pod przewodnictwem c. k. inspektora okręgowego p. Józefa Chmielewskiego. Obrady konferencyjne poprzedziło nabożeństwo odprawione w cerkwi przez ks. kanonika Czemarnika a w kościele franciszkańskim przez ks. kanonika Czaszyńskiego. Na obu nabożeństwach obecnymi byli wszyscy nauczyciele.

Po mowie powitalnej przewodniczącego i wykazaniu doniosłego celu konferencyj okręgowych w obecności c. k. starosty, ks. kanonika Czaszyńskiego i reprezentantów gminy p. Witoszyńskiego i p. Świrczyńskiego, wniesiono okrzyk na cześć cesarza i Rady szkolnej krajowej, i przystąpiono bezzwłocznie, po dokonaniu poprzedniem wyboru dwóch sekretarzy i członków sekcji pedagogiczno-dydaktycznej i administracyjnej, do właściwych obrad konferencyjnych. których tło stanowiły liczne kwestje zaczerpnięte z dziedziny pedagogiki, dydaktyki i zarządu szkolnego.

Następnie zdała komisja sprawozdanie z wystawy szkolnej, urządzonej na czas konferencji i uchwaliła, aby na rok przyszły urządzić wystawę sadownictwa i pszczelnictwa.

Chóralne odśpiewanie „Mnohaja lita" na cześć przewodniczącego zakończyło tę drugą z rzędu konferencję, która węzeł koleżeństwa między nauczycielami znacznie ścieśniła i podała sposobność do omówienia wielu spraw żywotnych.

Nauczyciele okręgu sanockiego poczytują sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem p. Lewickiemu, c. k. notarjuszowi za łaskawe wypożyczenie pościeli u c. k. komendy wojskowej dla przybyłych na konferencję nauczycieli, oraz pp. nauczycielom szkoły męzkiej sanockiej za łaskawe zajęcie się urządzeniem wystawy szkolnej, a szczególnie p. Świrczyńskiemu, kierownikowi szkoły sanockiej, za ułatwienie objadów — serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

— **Kraków**. Czytamy w *Czasie*: „Od 1. stycznia 1880 roku wychodzić będzie w Krakowie w języku francuskim pod redakcją p. Juliusza Mien, znanego z znakomitych przekładów poezyj arcymistrzów polskiego Parnasu, dwutygodniowy przegląd w dwu lub półtrzecia arkuszowych zeszytach p. t. *Revue des literatures slaves.* Przegląd ten zawierać będzie artykuły oryginalne, biografie, romanse, rozbiory i sprawozdania z dzieł najnowszych i najznakomitszych w krajach słowiańskich, a obok tego rubrykę poświęconą wiadomościom i ruchowi politycznemu i umysłowemu świata słowiańskiego, oraz o ile można jak najdokładniejszą kronikę bibliograficzną. Jeżeli liczba prenumeratorów na to zezwoli, Redakcja wspomnionego przeglądu zamierza wydawać co kwartał 1 tom wybornych przekładów dzieł najznakomitszych literatury słowiańskiej oraz historję literatury tychże krajów, opracowaną przez najlepszych pisarzy krajowych; który to dodatek do przeglądu nosić będzie tytuł *Bibliothèque slave.* Redakcja odwołała się o współpracownictwo do najznamienitszych pisarzów w krajach słowiańskich, jak również do światłych mieszkańców tychże krajów. W każdym z krajów słowiańskich uorganizowany będzie komitet, który ma stanowić jakie artykuły są najpilniejsze i najodpowiedniejsze chwilowej potrzebie. Artykuły pisane będą w każdym z tych krajów przez osoby, jakie komitet wskaże, a przesłane redakcji, tłomaczone zostaną na język francuzki. Tym sposobem wiadomości dotyczące świata słowiańskiego czerpane będą z najlepszego źródła. Godnym pochwały i zasługującym na wszelkie poparcie, zamiarem redakcji jest, obznajomić zagranicę, która częstokroć nie ma żadnego, albo fałszywe tylko pojęcie o płodach umysłowych w krajach słowiańskich, z coraz bardziej rozbudzającym się w nich ruchem literackim."

— **Wymyślne samobójstwo**. O jedynem w swoim rodzaju samobójstwie donoszą z Edmödllham: Dwaj bracia Florjan i Franciszek Hoffingerowie, synowie włościanina, starali się od lat trzech o rękę wiejskiej dziewczyny Marji Fiebinger. Marja pokochała się w starszym z braci Florjanie, gdy ten atoli powołany został do wojska, przeniosła miłość swą na Franciszka. Przed trzema tygodniami wrócił Florjan do domu i pierwszy krok jego był do swej ukochanej kochanki. Przyjęcie, jakiego doznał, kazało mu się lękać najgorszego skutku. Florjan zaklinał Marję, aby go nie robiła nieszczęśliwym, bo jeżeli bratu jego zostawi pierwszeństwo, targnie się na swoje życie. Lecz nadaremnie — dziewczyna miała dla swego dawnego kochanka tylko słowa szyderstwa Gdy w zeszłą sobotę wieczorem Florjan ponownie błagał Marję o przywrócenie mu pierwotnych uczuć, rzekła do niego: „Precz odemnie tchórzu! mówisz ciągle o samobójstwie, a nie masz odwagi; wskocz do rzeki... bo i tak cię nie szkoda". — „Tego nie uczynię, opowiedział młodzian, ale uczynię coś aby się życia pozbawić, na co ci włosy na głowie powstaną," To powiedziawszy odszedł. W niedzielę z rana gdy rodzice jego i rodzeństwo poszli do kościoła, wyprowadził konia ze stajni, przywiązał do niego długą linę i obwiązawszy jej koniec około siebie, włożył tlejącą hubkę do ucha koniowi. Biedne zwierzę puściło się jak wiatr szalonym biegiem ciągnąc za sobą nieszczęśliwą ofiarę, aż w końcu wskoczył w jezioro. Konia i strasznie pokaleczone ciało Florjana Hoffingera wydobyto w ciągu tego samego dnia z wody, ale już bez życia.

— **Dom zarobkowy na Szlązku**. Dowiadujemy się, że p. S., obywatel ziemski w Bessarabii wniósł projekt uczczenia Kraszewskiego przez założenie domu zarobkowego dla chwilowego zatrudnienia polskich rzemieślników na Szlązku, niemających roboty. Celem projektowanego domu zarobkowego ma być to, by robotnik polski na Szlązku, czy to w skutek technicznych perturbacyj, czy to w chwili postradania zarobku przed wynalezieniem drugiego mógł tam znaleźć zatrudnienie czasowe, skoro się okaże, iż niekoniecznie ten brak zarobku płynie z jego winy i że w nierównym boju został zwyciężony Zadaniem więc, jak widzimy domu tego zarobkowego byłoby wyzwolenie polskiej ludności na Szlązku od tych więzów, jakiemi uprzywilejowany żywioł niemiecki ją skrępował i ciągle krępuje. Aby zaś dom ten nie stał się przybytkiem niezdarności i gnuśności, praca robotników w nim byłaby niższą od bieżącej rynkowej, a w ten sposób stałby się dom ten tylko domem czasowego pobytu dla rzemieślnika znajdującego się w krytycznem położeniu.

Polacy znajdujący się w Bessarabii, chcąc projekt p. S. przyprowadzić do skutku, zabrali się celem złożenia funduszu, ale z powodu, iż nie wielu jest tam Polaków, proszą i mieszkańców Galicji o poparcie tej myśli składkami.

Projekt zdaje się być zupełnie stosownym i świadczy, że półwiekowa praca jubilata i jego walka przeciw germanizacji znalazła u nas godnych naśladowców i że w podobny sposób złożone hołdy Kraszewskiemu, przyniosą nie małą korzyść sprawie postępu naszego narodu.

Całego projektu nie rozbieramy tu szczegółowo, gdyż sprawa ta na obchodzie będzie obszerniej traktowaną, tu mamy tylko zamiar zwrócić uwagę publiczności na tę myśl i zaprosić do licznych składek, które by umożliwiły przeprowadzenie tego projektu.

— **Oryginalny testament Lutra** posiada jak orzekła umyślnie w tym celu wysłana komisja rzeczoznawców, kościoł ewangelicki na Węgrzech. Na testamencie tym datowanym z r. 1542 badano przedewszystkiem papier, którego wodne znaki przedstawiające kapelusz elektorski i herb saski, tudzież orła i literę F dowodzą jego oryginalności. Pismo porównywane z listem Lutra do Fryderyka saskiego pisanym w r. 1535, z faksimilem znajdującym się w rękach pisarza konwentu L Haana, z manuskryptem młodzieńczym Lutra, który nosi tytuł: „O wolności chrześcianina", (a który był swojego czasu własnością ewangelickiego superintendenta w Galicji Bredeczkyego, zkąd dostał się do Eperies) okazało się również oryginalnem.

— **Słynny tenorzysta**, znany także lwowskiej publiczności Roger zmarł 13. b. m. w Paryżu. Ur. 1815, z początku chciał się poświęcić zawodowi prawniczemu, później jednak (1836) wstąpił do konserwatorjum w Paryżu, gdzie otrzymał pierwszą nagrodę za śpiew. W r. 1838 debiutował w „Opera comique" a po podróży z Jenny Lind do Anglii został zaangażowany do Wielkiej opery. Od r. 1850 zaczął robić wycieczki do Niemiec, gdzie jego piękny głos i świetna deklamacja bardzo się podobały. W r. 1859 stracił nieszczęśliwym przypadkiem na polowaniu jedno ramię, ale występował dalej na scenie ze sztucznem ramieniem, którem bardzo zręcznie poruszał, i z którem nawet 1868 r. debiutował jako artysta dramatyczny w teatrze Porte St. Martin, ale zrobił fiasco, co go spowodowało do porzucenia teatru. Odtąd aż do śmierci pracował jako nauczyciel śpiewu w konserwatorjum.

— **Pomnik dla Sobieskiego**. Znany i bardzo popularny pisarz niemiecki Antoni Langer, podniósł projekt wystawienia pomnika dla króla Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia, z powodu mającej się odbyć w roku 1883 uroczystości dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia tego miasta od Turków. Pomnik ma stanąć na placu przed nowym ratuszem przy ulicy Franzensring. P. Langer proponuje umieścić na jednym piedestale „wszystkich trzech oswobodzicieli Wiednia", a mianowicie króla Jana Sobieskiego, hr. Stahremberga i księcia Lotaryńskiego, w stojącej pozycji trzymających się za ręce. W grupie tej stoi książę Lotaryński w środku, po prawej stronie hr. Stahremberg, po lewej zaś król Jan Sobieski. Na piedestale stoi napis: „Den Rettern Wiens anno 1883 die dankbaren Bürger von Wien im Jahre MDCCCLXXXIII". Pomnik ma być ulany ze spiżu z armat, zdobytych w r. 1683 pod Wiedniem na Turkach, które przechowane są w tutejszym arsenale. Nie myśląc bynajmniej sprzeczać się w tej chwili, komu należy się właśnie palma zwycięztwa w potrzebie wiedeńskiej — zapisujemy sam fakt pamięci o naszym wielkim bojowniku z prawdziwą przyjemnością.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Nadzwyczaj czynna i ruchliwa księgarnia Jerzego Kotuli w Cieszynie wydała znowu dwa pożyteczne dziełka: Pierwszym jest list do p. Jerzego Kotuli w sprawie szkół ludowych na Szlązku J. I. Kraszewskiego poprzedzony życiorysem autora skreślonym pokrótce przez F. Kozubowskiego, drugiem „Przewodnik w wyborze książek dla młodzieży szkolnej, rzecz dla nauczycieli ludowych, ułożona przez Kozubowskiego. Jestto katalog doborowych książek, które można podać w ręce młodzieży naszej, ciąg dalszy, a raczej wstęp, albo część pierwsza dawniej wydanej przez tegoż autora pracy p. t. „O wyborze książek dla dorastającej młodzi". Spis ten dziełek dla młodzieży ma swoją wartość, ułożony sumiennie i ze znajomością rzeczy, może być istotnie użytecznym podręcznikiem dla nauczycieli.

— Z drukującego się jeszcze ciągle albumu młodzieży uczącej się poświęconego J. I. Kraszewskiemu wyszła w odbitce rozprawka p. Karola Rawera „O metodach i formach nauki szkolnej". Dysertacja nie przynosi wprawdzie nic nowego i oryginalnego, ale językiem poprawnym napisana streszcza jasno, to co dotąd w tej sprawie powiedzieli uczeni pedagogowie. Młody autor jej opiera się główuie na zdaniach polskich pedagogów, co mamy mu za zasługę, tem więcej, że nie są mu obce i prace zagranicznych myślicieli, z których umie wybrać ziarna mądrości i prawdy.

— W Karlsbadzie u Hansa Fellera wyszedł nieznany dotąd poemat Goethego „Das Tagebuch. 1810." Przy końcu poematu wydrukowanego z przepychem, pomieszczono wyjątki z Eckermanna „Rozmów z Goethem", tudzież z Riemera „Wspomnień o Goethem" na dowód, że wydany świeżo poemat nie jest apokryfem i rzeczywiście wyszedł z pod pióra Goethego, o czem zresztą i sam poemat zanadto stanowczo świadczy. Treść poematu zabarwiona zmysłowością była powodem, że poeta nie chciał go drukować za życia, i to było przyczyną nawet, że prokuratorja skonfiskowała początkowo nakład jego.

— **Welocypedyści**. Trzech Włochów, zmieniając się kolejno, odbyło welocypedem wycieczkę z Medjolanu do Lugdunu na Gennę, San-Remo, Niceę, Marsylię i Walencję, t. j. 880 kilometrów w przeciągu 5 dni. Z powrotem puścili się oni na Genewę, Martigny, przez Simplon i mają 18. b. m. stanąć w Medjolanie. Tym sposobem odbyliby drogę 1530 kilometrów t. j. przeszło 200 mil w przeciągu 12 dni.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wyszedł nr. 18. i zawiera: Historyczna notatka o istocie (składzie) materji, opracował M. D. W. — O badaniu makowca przez prof. dr. F. A. Flueckiger'a, spolszczył M. D. W. (c. d.) — O kamieniu nerkowym składającym się z indychtu. — Smarowanie, maści, plastry, czopki z wodnikiem chloralu według A. Catillon'a, streścił Jan Mrozowski, magister farmacji. — Kilka uwag o łoju japońskim tak zwanym wosku japońskim (cera japonica), napisał dr. E. Buri. — Środki znieczulające. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Sprawozdanie z 6go posiedzenia wydz. Tow. aptek. — Z wydz. Towarzystwa aptek. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 15. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 629' węgierskich 1345, niemieckich 61, zameldowanych na targ środowy z kontum. mołdawskich i bessarabskich wołów 895; razem 2924 sztuk. Targ był zrana dość ożywiony.

Płacono galicyjskie woły 52½ do 55 zł., bukowińskie woły 56 do 57 zł., jedna partja — zł., węgierskie 53 do 57 zł., prima 58 zł., przy ostatku cena spadła o dobry 1 zł. na 100 kilo. Rozsprzedane zostało wszystko. Zameldowanych z kontumacji dostawiono do 300 stajennych wołów po 55 zł. za 100 kilo.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ugoda niemieckiego rządu z Rzymem należy, zwłaszcza po ustąpieniu ministra Falka, do spraw zajmujących najżywiej ogół i całą prasę niemiecką. Wszystkie stronnictwa bez wyjątku a na czele rząd sam pragną obecnie stanowczo zakończenia walki kulturnej. To też nie dziw, że w obec takiego ogólnego prądu opinia codziennie wyczekuje ogłoszenia faktu, iż ugoda z Rzymem przyszła do skutku, nie dziw, że prasa niemal codziennie przynosi różne w tej mierze wiadomości, które nie potwierdzają się następnie. Że rokowania pomiędzy stolicą Apostolską a kierownikiem polityki Niemiec co do przywrócenia na nowo pokoju na polu kościelno-politycznem ciągle się toczą, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ze jednakże o położeniu obecnem tych rokowań oraz o tem, kiedy można się spodziewać ich ostatecznego zakończenia, wiedzą tylko najwyższe osoby, potwierdza to i rzymski list *Kurjera Pozn.*, pochodzący z wysokich sfer kościelnych. W liście tym bowiem czytamy: „W jakim rzeczywiście stanie znajdują się układy albo rokowania, jeżeli takowe istnieją, i czego po nich spodziewać się można, sądzić o tem nikt nie może, bo rzeczy te z swej natury należą do tajemnic gabinetowych, których nikt nie zna; ale biorąc je po ludzku i o ile zewnętrzne fakta wykazują, nie sądzę, byśmy byli blisko rozwiązania sprawy, od ośmiu lat tak żywo nas dotykającej.

Owszem, niebezpiecznemby było oddawać się przedwcześnie zbytecznej ufności, ponieważ złudzenia osłabiają hart duszy, a tego nam jeszcze dużo będzie potrzeba, by znieść, jak należy, czekające nas zapewne jeszcze trudy, zawody i cierpienia." — Pośrednikiem w układach pomiędzy kurją a ks. Bismarkiem nie jest monachijski nuncjusz papiezki msgr. Roncetti, jak uprzednio donosiły dzienniki, lecz, jak się zdaje, wiedeński nuncjusz Jakobini.

Z Wiednia bowiem donoszą, że nuncjusz przedwczoraj z sekretarzem swoim udał się do Gasteinu gdzie obecnie bawi jak wiadomo Bismark.

Londyn 16. września. Okręt transportowy „Malabar" zabrawszy ze sobą 40 oficerów, odpłynął dzisiaj; w Queestown zabierze 1.100 podoficerów i żołnierzy na wzmocnienie armii angielskiej w Afganistanie.

Simla 16. września. Emir afgański wynurzył pisemnie swoje głębokie ubolewanie, tudzież że pokłada zupełne zaufanie w rządzie angielskim i winnych ukarać zamierza.

Z Kandaharu donoszą, ze napad na poselstwo angielskie nie był wprawdzie z góry obmyślany, ale nie próbowano na serjo dać odsieczy poselstwu, i tylko przeszkodzono innym jeszcze oddziałom wojsk, brać udział w napadzie.

Jenerał Roberts donosi, że rekonesans Bakera ku Kuszi zupełnie się udał, i Baker do kilku dni stanie w Kuszi.

Berlin 17. września. Cesarz i książęta powrócili w dobrem zdrowiu. Oubril powrócił i natychmiast objął sprawy ambasady.

Konstantynopol 17. września Hassan Fehmi mianowany ministrem robót publicznych, Riza-bej prefektem Konstantynopola.

Bukareszt 17. września. Posiedzenie Izby posłów. Obecni wszyscy ministrowie. Rząd nie przedkłada żadnego projektu rewizji konstytucji. Odczytano sprawozdanie komisji Izby, wyłuszczające cały dotychczasowy przebieg sprawy, tudzież rozbierane przez komisję projekta. Komisja wnosi przyjęcie wiadomego, przez komisję zmienionego projektu większości (nadawanie żydom naturalizacji indywidualnie, każdemu z osobna), kontrprojekt, wnoszący naturalizację kategorjami, cofnięto. Izba przystąpiła do rozprawy nad projektem frakcji, odrzucającej wszelką zmianę konstytucji. Jutro dalszy ciąg rozprawy. Posiedzenia senatu nie było.

Przyjechali dnia 17. września 1879.

HOTEL ZORZA: K. hr. Badeni z Krakowa. E. hr. DziedUszycki z Izyderówki. L. hr. Morstyn z Krakowa. H. Fischer z Krakowa. L. Lipski ze Zborowa. B. Siemiginowski z Siekierzyniec. W. Łahode z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI: E. hr. Olizar z Ocza. R. Janicki z Łosniowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kunaszowski z Perekos. St. Łodyński z Nahorca. A. Udrycki z Cheronowa. K. Leszczyński z Przemyślan. K. Pieniążek do Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Tchórznicki z Pohorylca.

Lwów, z Izby handlowej, 17. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	233 —	236 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	185 25	186 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	260 —	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	228 —	232 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 30	92 20
„ „ „ 4 „ „	84 50	85 50
„ „ „ 5 „ okres.	91 80	92 20
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 30	97 20
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	92 75	93 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 —	97 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 57
„ cesarski	5 51	5 61
Napoleondor	9 33	9 45
Półimperjał rosyjski	9 60	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	57 65	58 25
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 16. Września 1879.
godz. 2. min. 22 popołudniu.

Losy kredytowe	170.50.	Węgier. kred.	252.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	131.80
Unionsbank	91.10.	Kolej Kar. Lud.	234.25
Nordbahn	224.50.	Kolej Połudn.	83.25
Kolej Alföld.	135.—.	Kolej Elżbiety	173.—
Kolej Lw.-czer.	136.50.	Węg. Nordostb	127.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	113.70
Węg. obl. p. w zł.	74.50.	Galic. indemniz.	93.—
Losy z r. 1864	157.—.	Kolej siedmiog.	105.25
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Węg. renta w zł.	94.40.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	138.50.	Rosy. rubel pap.	1.22³/₈
Losy węgier.	100.75.	Marki niemieckie	—.—
Węg.i Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie wyczekujące.

Wiedeń d. 17. września.
godzina 10 minut 48 przed południem.

Akcje kredytowe	260 90	Anglo-Austrjackie	131.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.37½
Rosyj. banknoty	1.22³/₈	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 16 września.
godzina 3 minut 10 popołudniu.

Rosyj. bankn.	212.75	Akcje kredyt.	254.50
Lombardy	144.50	Galicyjskie	101.60
Kolej Rumuńs	37.—	Austrjackie bankn.	173.50

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 25

Lwów d. 17. września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 49 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 15 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz 8 min. 44 wiewieczó

Wiedeń 1 . września.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	67 55	67 7
" " w srebrze 5 "	68 8	69 —
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 75	115 25
" 1860 " 500 " " 5 "	124 —	124 25
" 1860 " 100 " "	12 75	28 21
" 1864 " 100 " "	156 75	157 25
Listy zast. dom po 120 zł. 5 "	144 75	145 5
Renta złota 4. prct.	8. 20	81 3
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	93 ·	88 50
Bukowińskie	90 —	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 50	88 65
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	1 2 40	112 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	99 75	100 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	119 75	120 —
Bodencred. Akt. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	249 75	250 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	250 75	251
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	795 —	805 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	824 —	826
Unionbank po 100 złr.	91 —	91 50
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116 75	117 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 50	137 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	135 —	135 50
Elżbiety " " m. k.	172 45	172 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2250 —	2255 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	145 25	145 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 3	234 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136 50	137 —
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 50	126 50
" " lit. B. po 200 "	67 5	68 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	84 75	136 2
Siedmiogród. po 200 zł. wa. sr.	1 5 5	108 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	6 7	6 1 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	83 7	83 2
Tramway wied. po 170 zł.	92 50	93 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	7 5	8 —
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	87	88 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124 —	124 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 50	117 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 —	— —
" " " " 5 pr. w. a.	97 50	98
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	96 75	97 25
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	99 75	100 25
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " w. a. 5 "	101 35	101 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 0	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	83 75	84
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 50	85 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	97	
" em. 1862 5 prct.	95	96 —
" em. 1870 5 "	93 50	94
" em. 1873 5 "	96 5	97 —
Ferdynanda poł. 5 prc. m. k.	104 25	105 [illegible]
" " 5 " w. a.	101 50	102 [illegible]
" " 5 " srebr.	99 —	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 —	103 50
" II. em. 5 prc.	101 85	102
" III. em. 1871 300	100 20	100
" IV. em. z 300 zł. 5 pr.	100 25	100 7
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88	84
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86	86 40
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 50	80 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	74 50	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	86 50	86 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 —	86 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	85 7	86 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	2 70	73 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	170 —	170 50
Klary po 40 złr. m. k.	35 50	36 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 75	16 —
Krakkowska po 20 zł.	18 50	19
Palffy po 40 zł. m. k.	— —	— —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	45 50	46 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 25	36 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24	24 0
Waldstein po 20 zł. m. k.	27 5	28 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	38 50	4 —
Dewizy Smiesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 15	57 2
Frankfurt 100 mark	57 15	57 2
Hamburg 100 mark	57 15	57 2
Londyn 100 funt. sterl.	7 30	112 95
Paryż 100 franków	46 4	46 45

Ogrodnik, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa, jako to: z pomologią, utrzymywaniem inspektów jarzynnych, upiększeniami, — również poleca się do zakładania ogrodów lub do przekształcania onych, ręcząc za najwytworniejszy gust. Wiadomość w administracji „Gazety Narodowej". 3378 1—3

Baczność podaje się każdemu sposobność zabezpieczenia z sobie przez wygranie terna także ambo-solo i ekstrakta dobrej egzystencji. Franco i gratis pod adresem: $1/_{20}$ **Glückauf** $1/_{20}$ (dołączyć markę listową) Hauptpost we Wiedniu poste rest. 2748 1—5

Najprzedniejsze kuracyjne wyborowe

WINOGRONA feslawskie po 64 ct. kilo

słodkie

Hoenigler budzińskie po 48 ct. kilo

rozsela najstaranniej opakowane i poleca codziennie świeże, handel

St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42.

Maszyna pospieszna

W dniach 23. i 24. września 1879, każdym razem o 4. godzinie po południu odbędzie się w gmachu Zakładu narodowego Imienia Ossolińskich przymusowa publiczna licytacja maszyny pospiesznej drukarskiej do spadkobierców śp. Aleksandra Vogla należącej. 3381 1—3

Koncesjonowane biuro wywiadowcze Józefa Birkle, we Lwowie, Rynek, liczba 40, ma do umieszczenia:

Naczycielki, bony, klucznice, panny służące

Guwernerów, metrów muzyki, rządców, ekonomów, pisarzy, leśniczych, ogrodników, gorzelników, kasjerów, kamerdynerów, lokai i furmanów.

Zajmuje się zaskromnem wynagrodzeniem pośrednictwem sprzedaży i kupna domów, majątków i realności, wydzierżawieniem folwarków większych i mniejszych.

Uwaga: Egzystując już od lat 10, mam dokładną znajomość i polecam tylko ludzi pewnych, zumiennie odpowiadających swemu zawodowi.

Polecam się łaskawym względom P. T. publiczności **J. Birkle.** 3356 1—?

Suka legawa

rasy angielskiej, maści brudno-kasztanowatej, koniec ogona biały, zbiegła z folwarku w Podkamieniu.

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje lub takową przydybał, zechce dać znać do zarządu dóbr w Podkamieniu koło Brodów, poczta Podkamień, a otrzyma 5 złr. w. a. nagrody. 3380 1—1

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego poleca do kuracji handel

Karola Bałłabana

we Lwowie ul. Halicka 296.

pod złotym kogutem

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się pocztą odwrotną.

Ia górski sok malinowy dostarcza A. KREMPER & Co w Grulich (Czechy.) 2855 1 6

Poszukuje się

dzierżawy,

500 do 600 morgów w dobrej glebie, wraz z odpowiedniemi zabudowaniami.

Na bezpośrednie szczegółowe oferty udziela odpowiedzi kancelarja adwokata dr. Bielińskiego we Lwowie [plac marjacki l. 6. I. piętro].

Ekspedytor

pocztowy, za kaucją znajdzie zaraz stałe umieszczenie w Skomielny. 3367 1 3

Bliższa wiadomość u poczmistrza.

600 morgów

lasu niskopiennego z łąką i pastwiskiem tudzież budynkiem mieszkalnym, stajnią i szopą, przy gościńcu Janowskim do kupienia w biurze W. Polińskiego, ulica Karola Ludwika, l. 5. 2920 2 5



SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi ka-

w Krakowie w aptekach P P. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha.

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie poszukuje

subjekta.

3339 1—3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 8776 18—?

Ekspedytora

i telegrafisty zarazem, poszukuje poczta Grzymałów. 3366 1—2

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

z kilkoletnią praktyką, na którego we wszystkiem zupełnie spokojnie liczyć można, poszukuje posady. Bliższe szczegóły udzieli urząd pocztowy w Żegiestowie. 3365 1 3

Herm. Gust Schwabe

w Hamburgu.

Wielki skład

starych worków.

2728 2 34

Państwo Rozwadów

ma do wypuszczenia zaraz w pacht 120 sztuk dobrze się **dojących krów.** Warunki przystępne. Oferty: Zarząd dóbr w Rozwadowie.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruchera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 2657 6 12

Fabryka rękawiczek

L. Ringelmanna,

we **Wiedniu,** VII Neubaugasse 43. poleca swoje przednie wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:

Rękawiczki damskie na 2 guziki tuzin 7 zł. 50 ct.

Rękawiczki mężkie na 1 guzik tuzin 7 zł. 50 ct.

Rękawiczki damskie na 3 guziki tuzin 8 zł. 50 ct. 2850 2—10

Białe mężkie i damskie rękawiczki na 1 i 2 guziki tuzin 7 zł.

Przy większym odbiorze 2prct. z gotówki.

Dzierżawa.

Kilka folwarków

z gorzelnią i bez takowej, są do wydzierżawienia w c. k. skarbie **Bohorodczańskim.**

Zgłoszenia się i oferty mają być przesłane do dyrekcji dóbr Bohorodczany. 3331 2—4

Kawaler,

Polak lat 34, technicznie i komercjalnie wykształcony były urzędnik, posiadający grutownie język polski i niemiecki, bardzo ładne pismo, szuka miejsca w mieście lub na prowincji jako sekretarz, zarządca, buhalter, kasjer lub innego odpowiedniego. Świadectwa i rekomendacje wysokich osób jak najlepsze. W razie potrzeby złoży kaucję. Łaskawe uwiadomienia pod **x. y. z. 77 Kraków.** 3348 2—8

Najpiękniejsze i najlepsze

Winogrona deserowe

austrjackie i węgierskie, dostarcza pierwszy wyrób winogron **Josef Smek, I Franciskaner-Platz Nr. 3. we Wiedniu.**

Kosze na próbę o 10 12 kilo białych i czarnych winogron wysyłam po spiesznym pociągiem za pobraniem.- 3284 3 6

Poszukuje się APTEKI

w jednym z większych miast Galicji do kupna, lub też dzierżawy za stosowną kaucją, oprócz kaucji może być bardzo znaczna suma właścicielowi na mierny procent wypożyczona. Zgłoszenia przyjmuje J Trauczyński, aptekarz w Krakowie. 3360 2—3

Drożdży

wiedeńskich prasowanych spirytusowych dla gorzelń i do pieczywa, każdego czasu dostać można świeżych i po umiarkowanej cenie tak pojedynczo jak i hurtownie w składzie drożdży **E. Reichmanna w Jarosławiu.** 3319 1—4

Soeben erschien 10. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung, Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 9230 Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. d. ausgezeichnet.

1000 guldenów

tej damie, którąby po użyciu jednego słoika mojej

maści na piegi,

takowych nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem.

Słoik 2 zł. 10 ct.

Robert Fischer, doktor chemii we Wiedniu, I Johannesgasse 11. 1—4 2811

WINOGRONA

kuracyjne Feslawskie szczepu włoskiego

codzień świeże poleca

i wysyłki na prowincję najstaranniej opakowane całemi koszykami, jako też częściowo, odwrotnie uskutecznia

F. W. Królikowski

we Lwowie. 3372 2—3



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.* Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2803 22—24

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. o pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda całą objętość od A do J i objętość G. o-dalej długość do K D, do i A do D.

Broń tanią dobrą i prawdziwą belgijską dostać można tylko w najstarszym **Magazynie broni FRANCISZKA EHRLICHA** *we Lwowie w Rynku pod l. 22.*

Pojedynki kapslowe od zł. 6.50 do 9.50

Dubeltówki kapslowe od zł. 12 do 15 zł.

Dubeltówki systemu Lefaucheux od 26 do 120 zł.

Dubeltówki systemu Lancaster od 50 do 150 zł.

Dubeltówki oryginalne Teschnera i Dreysego.

Rewolwery 6 8 i 10 strzałowe zł. 4.50 do 40 zł. systemu Lefaucheux, Lancaster, iglicowe, Scharps, Buldoki do łamania, do wyrzucania nabojów i do wszystkich wyżej wymienionych broni wszelkie naboje wszelkiego systemu i kalibru. 3333

Broń

Najwyższe uznanie 1879. — Złoty medal 1878 w Paryżu.

Zakład leczniczy Gleichenberg

w Styrji,

stacja Feldbach przy kolei węgiersko-zachodniej.

Rozpoczęcie kuracji winogronowej

z dniem 5. września.

Ciepłe kąpiele, kuracje hidropatyczne, inhalacje z pary szpilek sosnowych, natryski ze źródła ługowego. Tanie pomieszkania i restauracje.

Postarano się o wszelki komfort i rozrywki.

3278 4—10 **Dyrekcja.**

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2810 31—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91, obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Prawie daremnie!!

Zarząd konkursowy niedawno zbankrutowanej wielkiej angielskiej fabryki wyrobów ze srebra britania polecił nam, wszystkie w naszym składzie znajdujące się towary ze srebra britania za małem wynagrodzeniem za posyłkę i jedną czwartą część wyrobu sprzedać. Za nadesłaniem należytości lub za pobraniem tylko 6 zł. 75 ct. jako wynagrodzenie kosztów posyłki z Anglii do Wiednia i małej części ich wyrób, otrzyma każdy następujące, czwartą część realnej wartości przedstawiające przedmioty, tedy prawie za darmo, a to:

6 szt. dobrych noży stołowych, z trzonkami ze srebra britania i angielskiemi ostrzami ze srebrnej stali.
6 najlepszych widelców ze srebra britania, z jednej sztuki
6 ciężkich łyżek ze srebra britania.
6 szt. łyżeczek ze srebra britania, najlepszej jakości.
1 szt. warzęchy do mleka ze srebra britania, ciężka.
1 szt. chochla ze srebra britania, ciężka.
6 szt. podstawek na noże ze srebra britania.
6 szt. tacek Victoria angielskich, pięknie wyrzynanych.
2 szt. gastownych lichtarzy stołowych ze srebra britania.

Wszystkie te przedmioty w ilości 40 sztuk kosztowały dawniej 25 złr. teraz tylko 6 zł. 75 ct.

40 sztuk. Wszystkie te przedmioty w ilości 40 sztuk, sporządzone z najlepszego srebra britania, który jest jedynym metalem na świecie, wiecznie białym zostającym, a od prawdziwego srebra po 20-letniem użyciu nie dający się odróżnić. Na to daje się gwarancję.

Adres i jedyne miejsce do zamówień dla c. k. austr. węgier. prowincji. 2778

General-Depot der I. engl. Britania-Silber-Fabriken.

Blau et Kann, *we Wiedniu I. Elisabethstrasse Nr. 6.*

Pracownia sukień damskich

L. i K. SCHWEICERÓWNY

we Lwowie ul. Fredry l. 2 albo **Halicka l. 54.** na Iszem piętrze.

od 15. września do 15. grudnia

SZKOŁA KROJU.

KOSTIUMY GOTOWE podług najnowszych paryskich wzorów. Wykonanie najstaranniejsze wszelkich zamówień jako to: sukień, narzutek, ubrań na głowę, szmizetek itd. 3312 1—2

Karol Werner we Lwowie ul. Sobieskiego Nr. 3. ***Hurtowny handel*** **WIN**

Stołowe: **Litr**

wina białego 40, 48 60 ct.

wina czerwonego 52, 60 ct.

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct.. do 2 zł. 50 c.

Wina francuskie i hiszpańskie

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.

Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny.

Cenniki na żądanie franco.

L. 2113.

OGŁOSZENIE

Celem obsadzenia dwóch miejsc bezpłatnych w małem Seminarjum we Lwowie przez śp. Jana Kucharskiego byłego proboszcza ob. łać, w Trembowli fundowanych, Konsystorz metropol. ob. łać. ogłasza niniejszem konkurs po dzień 31. październik 1879. Ubiegać się o te miejsca mogą chłopcy ob. łać. w dyecezji lwowskiej urodzeni, którzy od ślubnych uczciwych i ubogich rodziców narodowości polskiej pochodzą najmniej 10 a najwięcej 13 lat wieku liczą z odszczególniającym postępem ukończyli najmniej 4 klasę szkoły pospolitej a najwyżej 3 klasę gimnazjalną i dobrem cieszą się zdrowiem. Między takowymi mają pierwszeństwo według postanowienia śp. fundatora synowie biednych ale prawych urzędników prywatnych; między tymi zaś przy równych własnościach tacy, którychby rodowód szlachecki był udowodniony. Ubiegający się o te miejsca kandydaci mają podania swoje w potrzebne zaopatrzone świadectwa i dokumenta, mianowicie: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ostatniego przynajmniej półrocza szkolnego, i świadectwo zdrowia, ci zaś, którzy na szlacheckie powołują się pochodzenie, także dokument stwierdzający rodowód szlachecki, wnieść w terminie powyżej oznaczonym do konsystorza lwowskiego ob. łać.

Od Konsystorza metropol. ob. łać.

Lwów d. 9. września 1879. 3379 1—3

Paryż. SEZON ZIMOWY. Paryż.

ZAWIADOMIENIE DLA DAM.

Les GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS w PARYŻU mają zaszczyt donieść, że ich **Katalog ilustrowany** na tegoroczny sezon zimowy, znajduje się pod prasą. Zawiera on spis dokładny wszelkich nowomodnych **jedwabnych, wełnianych** i innych **towarów fantazyjnej barwy,** oraz modele najnowszych **sukien, kostiumów, okryć dla dam i dzieci.** Co powabne album na frankowane żądanie adresowane do p.

JULES JALUZOT Grands Magasins du Printemps w Paryżu.

każdemu bezpłatnie i franco nadesłane zostanie. 2681 1—4

L. 7837.

Jarmark  **koński.**

Na dniu 29. września 1879 i następnych odbędzie się w TARNOWIE (Galicja zachodnia) jarmark na konie odznaczający się doborem koni najpoprawniejszej rasy.

Tarnów dnia 15. września 1879. 3382 1—3

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie óóz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprassa się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2942 31—52

Składy We Lwowie: apt. J. Balsera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottsoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohme ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Mädner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Krub apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.